

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr

Łódź

wtorek

12 grudnia

1950 r.

Rok VI

Nr 342

(1964)



Turner odsłania kulisy anglosaskiego wywiadu występującego pod maską dyplomacji

WARSZAWA, 11. 12. — W drugim dniu procesu Turnera, Nelmesa, Uppertona i Bobrowskiej, główny oskarżony płk. Claude Turner, b. attache lotniczy ambasady brytyjskiej w Warszawie, kontynuował rewelacyjne zeznania, w których ujawnił tajniki szpiegostwa anglo-amerykańskiego w Polsce oraz działalności podporządkowanych USA, wywiadów innych państw zachodnich. Turner wymienił nazwiska licznych akredytowanych w Polsce dyplomatów amerykańskich, brytyjskich, kanadyjskich i francuskich, którzy prowadzili działalność szpiegowską.

Na wstępie rozprawy Turner na pytanie prokuratora przedstawił sądowi obszernie i dokładnie charakter i ogólne zasady swej działalności szpiegowskiej w Polsce. Zeznał on, że gdy został mianowany attache lotniczym przy ambasadzie brytyjskiej w Warszawie, otrzymał polecenie wykonania licznych zadań „specjalnych”. Te „specjalne” zadania polegały przede wszystkim na szpiegowskim rozpracowaniu typów samolotów, silników lotniczych, przemysłowych zakładów lotniczych itd. Przystępując do organizowania wywiadu lotniczego w Polsce, Turner porozumiał się również z brytyjskimi przemysłowcami, fabrykantami sprzętu i silników lotniczych, którym wiadomości z tej dziedziny mogły się przydać.

Turner przedstawia sądowi przebieg jednej z konferencji, przeprowadzonej w Londynie z przedstawicielami wywiadu brytyjskiego, na której szef wydziału lotniczego — zajmującego się zbieraniem informacji na temat lotnisk w wielu krajach — zlecił mu rozpracowanie istniejących w Polsce lotnisk.

Wicemarszałek lotnictwa brytyjskiego instruuje Turnera

Oskarżony podkreśla, że wywiad brytyjskiego ministerstwa lotnictwa

Wspólny plan — wspólny wysiłek

W momencie, gdy już niewiele dni dzieli nas od końca roku — pierwszego roku Planu 6-letniego, gdy zaostza się w przemyśle walka o realizację rocznych zadań gospodarczych, zdać sobie musimy jasno sprawę ze ścisłej zależności planów produkcyjnych poszczególnej gałęzi naszej gospodarki narodowej. Ta zależność wywodzi się często stąd, że produkcja pewnego zakładu przemysłowego uwarunkowana jest terminową dostawą półfabrykatu z innego zakładu oraz jakością i asortymentem tych dostaw. Jeżeli zatem jeden z zakładów nie wykona terminowo dostaw, lub dostarczy nieodpowiednich produktów, wówczas zaważy to może ujemnie na wykonaniu planu produkcyjnego przez drugi zakład, bez winy załogi tego ostatniego.

Przed kilku dniami drukowaliśmy w „Dzienniku Łódzkim” treść listu, skierowanego przez załogę Zakładów Wytwórczych Aparatury Technicznej w Radomiu do załogi bratnich zakładów w Łodzi. List ten wskazywał wyraźnie na trudności, na jakie napotyka załoga radomska w terminowym wypełnieniu swych zobowiązań w związku z niedostarczeniem przez zakłady łódzkie na czas pewnych elementów produkcji. Od tych elementów zależy wykonanie planu rocznego, zależy honor zakładów radomskich.

„Wasz plan jest naszym planem, wasza praca — naszą pracą” — czytamy w liście. List zawiera dalej apel do robotników łódzkich, by zmobilizowali się do wzmożonego wysiłku w końcowej walce całej polskiej klasy robotniczej o wykonanie planu rocznego.

Zrozumienie przez wszystkich robotników, że praca ich składa się na jedną, wspólną sumę wysiłków całego narodu i że każde zaniedbanie odbija się ujemnie na całoci naszej gospodarki, jest niezbędne szczególnie dziś, gdy do końca roku pozostało już tak mało czasu.

W. O.

szczególną wagę przywiązywał do informacji na temat konstrukcji samolotów odrzutowych, interesowano się również nowymi typami samolotów handlowych.

Szef wywiadu lotniczego, wicemarszałek lotnictwa brytyjskiego, Pen-dred, podkreślił w rozmowie z Turnerem doniosłe znaczenie informacji dotyczących radzieckich sił zbrojnych, szczególnie lotniczych. Poleciał on Turnerowi zwrócić uwagę na zespoły magazynów lotniczych oraz na ilość personelu przypadającą na każdy samolot radziecki.

Po przybyciu do Polski w 1948 r. Turner przejął agendy brytyjskiego attachatu lotniczego od swego poprzednika dotychczasowego attaché, płk. Burt-Andrewsa i jego zastępcy mjr. R. Morgana.

„Turystyka”

„Od nich — ciągnie Turner — otrzymałem szereg wstępnych wskazań dotyczących wywiadu, np. po kazano mi na mapie położenie wielu lotnisk polskich, powiedziano mi również, że informacje wywiadowcze mogą zebrać podczas podróży po kraju, oraz od polskich obywateli.

Powiedziano mi również, że istnieje ścisła łączność z attachés St. Zjednoczonych, z którymi dokonywana jest systematyczna wymiana informacji wywiadowczych.”

Osk. Turner przedstawia następnie sądowi w fachowy sposób metody stosowane przez wywiad brytyjski dla zdobycia potrzebnych informacji szpiegowskich.

Specjaliści, eksperci i talcy w fachu szpiegowskim

„Na podstawie rozmów z moimi poprzednikami i na podstawie doświadczenia, które zdobyłem podczas pobytu w Polsce — zeznaje Turner — my, tzn. attachés oficjalni zastosowaliśmy szereg metod do zdobycia informacji wywiadowczych. Pierwsza metoda polegała na zdobywaniu informacji od obywateli polskich. Oczywiście, że informacje podawane przez specjalistów i ekspertów były o wiele bardziej cenne od tych, które zostały nam przekazane niefachowo, albo z nieznaną nam przedmiotem przez szarego człowieka, który nie zna się na tych sprawach. Chcę jednak podkreślić, że ci ostatni mogą nawet udzielić pewnych informacji fachowych, jeśli są przeszkoleni na odprawach wywiadowczych. Ponadto nawet nie mający wielkiego znaczenia fragment informacji może potwierdzić bardzo ważny fakt, albo też zdradzić istnienie jakiejś tajemnicy. W ten właśnie sposób osoby prywatne mogą w wysokim stopniu pomóc wywiadowi czasami zupełnie bezwiednie.”

Zdraycy narodu

Turner wymienia sądowi nazwiska obywateli polskich, od których udawało mu się uzyskać informacje szpiegowskie na temat lotnictwa wojskowego i cywilnego. Informacji tych dostarczali m. in. Turnerowi obywatele polscy Skalski i Śliwiński, którzy w swoim czasie służyli w RAF, lotnicy polscy Majewski i Dęga, którzy nielegalną drogą opuścili Polskę oraz niektórzy urzędnicy Polskich Linii Lotniczych „LOT”.

Stwierdzając, że wiele informacji szpiegowskich czerpano z polskiej prasy, oskarżony wyjaśnia dalej, że staranne czytanie prasy codziennej i periodyków może często dostarczyć drobnych, a niejednokrotnie ważnych i zaśladniczych informacji szpiegowskich, jak np. nazwisko oficera, który dowodzi pewną jednostką, wykonanie produkcji, konstrukcję w fabrykach, wybudowanie ważnego mostu itp., które to fakty mogą mieć dla wywiadu wielkie znaczenie.

Takie właśnie szczegóły — zeznaje Turner — mogą potwierdzić wiarygodność informacji zdobytych z innych źródeł. Mjr Morgan i mjr Dobree-Bell zastępcy attaché lotniczego oraz inni funkcjonariusze wywiadu właśnie w tym celu studiowali dokładnie prasę.”

Następna metoda prowadzenia wywiadu według słów Turnera — jest obserwacja. Na ten temat mówi oskarżony co następuje:

Amerykańskie i brytyjskie samoloty dokonywały obserwacji

„Korzystne i ważne informacje można było otrzymać przez nauce, spostrzeżenia. Nie było żadnych ograniczeń w poruszaniu się po kraju, a oprócz tego odbywały się regularne loty, dokonywane przez brytyjskie i amerykańskie samoloty na trasie Berlin—Warszawa. Choć główna i zasadnicza część pracy była wykonywana w czasie podróży samochodem, również część informacji była zdobywana na podstawie obserwacji lotniczych dokonywanych na linii Berlin—Warszawa. Były to informacje, dotyczące dróg i połączeń kolejowych. Samolot Zjednoczonego Królestwa dokonał m. in. zdjęć, dotyczących konstrukcyjnych prac, przeprowadzanych na jednym z lotnisk.

Ani kroku bez Amerykanów

Często udawało nam się zaobserwować pracę na lotniskach oraz uzyskać informacje o lotniskach, które nie były używane. Wszystkie te po drodze po Polsce odbywały się w porozumieniu z Amerykanami. Co pewien czas następowało koordynowanie wywiadu z Amerykanami, była też utrzymywana wspólna obserwacja lotnisk.”

„Również i w czasie dokonywania bezpośrednich obserwacji przypadko-

(Dalszy ciąg na stronie drugiej)

Oredzie Kim-Ir-sena do narodu koreańskiego

PEKIN, 11. 12. — Premier Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej gen. Kim-Ir-sen, ogłosił oredzie do narodu z okazji wyzwolenia Phenianu. Oredzie głosi m.in.:

Ścisłe ze sobą współpracując, okryta chwałą koreańska Armia Ludowa, partyzanci oraz bohaterzy ochotnicy chińscy wyzwolili obecnie prawie całe terytorium Korei na północ od 38 równoleżnika, w tym również Phenian, a także część Korei południowej

Posuwają się oni na południe, ścigając cofającego się w popłochu nieprzyjaciela, kontynuując zaciekle walki zmierzające do zniszczenia wroga. Oddziały bohaterów partyzantów ludowych, które przeniknęły głęboko w zaplecze nieprzyjaciela, zaczęły go atakować w każdym zakątku Korei na południe od 38 równoleżnika.

Rezultaty spotkania ATTLEE - TRUMAN

(Komentarz „Prawdy”)

„Prawda” zamieszcza artykuł pt. „W związku ze wspólnym komunikatem Truman — Attlee”, w którym stwierdza:

W związku z fiaskiem agresji amerykańskiej w Korei, w Waszyng

tonie odbyła się konferencja Truman i Attlee. O rezultatach tej konferencji opublikowano komunikat, będący wspólnym oświadczeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych i premiera Wielkiej Brytanii.

Porozumieli się w dwóch sprawach

Komunikat nie świadczy o tym, że rząd pragnie zaprzestać rozpętanej przezeń agresji w Korei. Wprost przeciwnie. Truman i Attlee postanowili kontynuować tę beznadziejną awanturę. Co więcej, istota konferencji Truman — Attlee ograniczała się — jak się okazuje — do dwóch wniosków, o których mówi komunikat, które dowodzą, jak daleko zaszyły anglo-amerykańskie

plany przygotowań nowej wojny. Truman i Attlee porozumieli się po pierwsze co do dalszego powiększenia swych sił zbrojnych i po drugie — co do dalszego wzmożenia zbrojeń. Wszystko to — jak widzimy — przypomina bardzo to, co robiły rządy państw agresywnych, gdy przygotowywały drugą wojnę światową.

Frazesy a fakty

Komunikat powtarza słowa o dążeniu rządów USA i Wielkiej Brytanii do pokojowego uregulowania istniejących problemów — lecz są to tylko słowa, które pozostają słowami na papierze. Są to tylko żałosne próby odwrócenia uwagi od swych awanturnych planów wojennych, a w szczególności od agresji anglo-amerykańskiej w Korei, na Tajwanie itd.

Wszyscy wiedzą — pisze dalej „Prawda” — że to nie Koreańczycy napadli na Stany Zjednoczone, lecz wojska rządu USA wtargnęły na terytorium Korei, już od kilku miesięcy niszczy miasta i wsie koreańskie, nie pozwalając narodowi koreańskiemu wrócić do pokojowego życia i rozwiązać swych wewnętrznych spraw drogą demokratyczną. Wszyscy wiedzą, że chińska Republika Ludowa nie zrobiła nic złego

Stanom Zjednoczonym, nie myślała i nie myśli o napaści na terytorium amerykańskie lub angielskie.

Wbrew temu amerykańskie siły zbrojne zagarnęły wyspę chińską Tajwan z kilkoma milionami ludności amerykańskie lotnictwo nieustannie gwałci granicę Chin, rząd USA przygotowuje bandy Czang Kai-Szeka do nowej napaści na chińską Republikę Ludową.

Któż tu jest agresorem i kto w istocie broni swych praw do pokojowego, niezależnego, narodowego istnienia? Jeśli Truman i Attlee rzeczywiście dążyli do pokojowego uregulowania sprawy Korei oraz innych problemów międzynarodowych, nawet obecnie mogliby wręczyć pokój kres swym pochodom wojennym w Korei i zaprzestać agresywnych działań przeciwko Chinom.

Sprzeczności

Komunikat mówi również o istniejących sprzecznościach w bloku anglo-amerykańskim. Komunikat nie mógł przemilczeć faktu, że oba rządy mają różne poglądy, jeśli chodzi o reprezentację Chin w ONZ. Truman w dalszym ciągu upiera się w tej sprawie, przeszkadzając realizacji praw chińskiej Republiki Ludowej do reprezentacji w ONZ, szkodziąc jednocześnie nawiązaniu normalnych stosunków między narodami.

mi. Stanów Zjednoczonych i Chin. Truman chciałby mieć w Chinach „swój”, tzn. „wygodny” dla amerykańskich wodzirejów, rząd w rodzaju klikki Czang Kai-Szeka, która szańbła się w oczach narodu chińskiego i całego świata. O tej polityce Stanów Zjednoczonych mówi ten sam komunikat, który jednocześnie oświadcza obłudnie o „poszanowaniu” praw i interesów wszystkich narodów.”

Sprawa wyspy Tajwan

Lecz Truman — pisze dalej „Prawda” — wykorzystał konferencję z Attlee i dla dalszego wzmożenia presji na Wielką Brytanię. Obecnie nie tylko rząd USA, lecz i rząd Wielkiej Brytanii wyrzekły się swych podpisów pod deklaracją kairską i poczdamską stwierdzającymi przynależność Tajwanu do Chin. Truman mści się na narodzie chińskim za fiasko swej awantury w Korei, która nastąpiła po fiasku klikki Czang Kai-Szeka w Chinach. Truman połączył się z Attlee, usiłując oderwać od Chin wyspę Tajwan, która jest bezspornym teryto-

nium chińskim. Jest to jeszcze jeden dowód tego, co są warte słowa Truman i Attlee o „poszanowaniu” praw i interesów wszystkich narodów.”

Już pierwsze echa prasy na komunikat Truman i Attlee pisze „Prawda” — dowodzą, że rezultaty konferencji nie zadowolili nawet tych, którzy po prostu pragną, aby rządy USA i Wielkiej Brytanii jak najszybciej wybrnęły z beznadziejnej awantury na Dalekim Wschodzie. Rozumie to obecnie nawet wielu zwolenników polityki Truman — Attlee.

Histeria wojenna i zamówienia zbrojeniowe

Z drugiej strony jest rzeczą całkowicie jasną, że imperialistyczne koła USA i Wielkiej Brytanii dążą po swojemu do wykorzystania wytworzonej sytuacji. Agresja amerykańska w Korei w dużym stopniu wykorzystana została przez Truman, Mac Arthura, Harrimana, Achesona i ich przyjaciół, aby jeszcze więcej rozniecić histerię wojenną w Stanach Zjednoczonych, w Anglii

i w innych krajach oraz aby zarzuć monopol amerykańskie zyskownymi zamówieniami wojennymi. Komunikat o konferencji Truman i Attlee w jeszcze większym stopniu służy tym celom. Czynią to obecnie rządy USA i Wielkiej Brytanii, nie licząc się ani z interesami narodu amerykańskiego, ani brytyjskiego, ani z postulatami miłujących pokój narodów całego świata.

Ludność całej Korei, która przylączyła się do sprawiedliwej walki o niepodległość, wolność i honor Ojczyzny, nigdy nie poddała się wrogowi nawet w najcięższym okresie odwrotu, lecz skupiła się wokół rządu Republiki.

Wróg, jakkolwiek cofa się w popłochu, nie został jeszcze całkowicie

Uchwala zachodnio-niem. partii centrowej

BERLIN, 11. 12. — Agencja ADN donosi, że zarząd zachodnio-niemieckiej partii centrowej na posiedzeniu w Gelsenkirchen zajął stanowisko wobec propozycji premiera Grotewohla, skierowanych do dr. Adenauera. W przyjętej uchwale, która zwraca uwagę rządu z Bonn na ciążącą na nim odpowiedzialność. Rząd w Bonn — stwierdza uchwała — musi, układając odpowiedź na list Grotewohla, pamiętać o tym, że ludność nigdy nie uzna podziału Niemiec.

zniszczony. Aby pokonać wroga naszej Ojczyzny i odnieść ostateczne zwycięstwo nie wolno nam dać cofającemu się nieprzyjacielowi chwili wytchnienia, nie powinniśmy pozwolić mu na zbudowanie nowych linii obronnych, ani na przegrupowanie swych sił.

Na terenach, które nie zostały jeszcze wyzwolone, ludność musi wszelkimi sposobami niszczyć wroga, ochraniać swe miasta, fabryki, warsztaty pracy oraz dostarczać żywności i udzielać wszelkiej pomocy bohaterom partyzantom działającym w zapleczu wroga.

Ludność całej Korei musi jeszcze bardziej zjednoczyć się wokół rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, aby odnieść zwycięstwo w wojnie, w wyzwolenie naszego kraju oraz przynieść ostateczną zagładę naszemu zaciekłemu wrogowi — agresorom amerykańskim i zdrazieckiej klikce Li-Syn-Mana, którzy tyle nieszczęść ścigali na nasz naród.

Józef Bem-żołnierz wolności

Józef Zachariasz Bem, generał polski, bohater rewolucji węgierskiej w r. 1848 — urodził się w Tarnowie, w r. 1794. Całe swe życie poświęcił wielkiemu ideałowi — wyzwoleniu Polaków. O niepodległość narodu polskiego walczył na ojczyźnie i w innych krajach, był wszędzie tam, gdzie reakcja usiłowała dławić i ujarzmić narody dążące do wyzwolenia. Wierzył bowiem głęboko, że walka o wyzwolenie innych narodów, walka o niepodległość Polski.

Swą żołnierską drogę rozpoczął Bem jako kilkunastoletni młodzieniec, zgłaszając się na ochotnika do wojska ks. Poniatowskiego bijącego się z Austriakami — w stopniu porucznika walczył pod Rygą z wojskami carskimi, potem bierze udział w obronie Gdańska. Kiedy zgasała gwiazda Napoleona, uciekł armaty, rozpoczął się czas restauracji starych tyranów, a nad Europą zawisł ponury cień Świętego Przymierza — międzynarodowego związku panujących, mającego pomać w dławieniu ruchów wolnościowych — Bem przez kilkanaście lat studiował wiedzę wojskową, aby być dobrze przygotowanym do przyszłej walki o niepodległą Polskę. Na wieść o wybuchu powstania listopadowego staje w szeregach powstańców, oddając na usługi ojczyźnie swą głęboką wiedzę wojskową i doświadczenie bojowe. Z bezprzykładnym męstwem bierze się pod Igania. W bitwie pod Ostrołęką, kiedy nieudolność gen. Skrzyneckiego stawia armię polską w obliczu poważnego niebezpieczeństwa — młody dowódca artylerii, pułkownik Bem, ratuje ją od klęski brawurą szarżą armat na nacierającego nieprzyjaciela.

Po upadku powstania, gdy jego małoduszni przywódcy wolą złożyć broń, niż poprowadzić lud do boju — Bem jest jednym z 6 generałów, którzy na obradach w Słupnie, na przekór większości, głoszą za dalszą, bezkompromisową walką.

Spełniwszy do końca swój obowiązek obrońcy ojczyzny, Bem opuścił kraj w r. 1831 i udał się na emigrację do Francji. Ani na chwilę nie opuścił go jednak myśl o dalszej walce o niepodległość.

Gen. Józef Bem, dążąc do wyzwolenia Polski, nie zbliżył się jeszcze w tym okresie do polskich kół demokratycznych, nie zgadzał się z ideologią Towarzystwa Demokratycznego. Ale narastający ruch rewolucyjny w Europie pozwalał mu znaleźć właściwą drogę. Kiedy w 1848 r. nad Europą pochwiał potężny wicher ludowego gniewu wstrząsając tronami tyranów — Józef Bem udaje się na teren zaboru austriackiego, by zorganizować tam powstanie. Gdy mu się to nie udaje, wyjeżdża do Wiednia. Lud wiedeński powstaje przeciw władzy obzarników i wielkiej burżuazji. Generał Bem staje na jego czele, broniąc Wiednia przeciw uzbójcom z zębami wojska cesarskiego. Pod dowództwem Bema ludność Wiednia walczy bohaterstwo, przeważającymi siłami regularnych wojsk austriackich. Kiedy powstanie w Wiedniu zostało stłumione i zatopione w potokach krwi, Bem przedostał się na tereny objęte rewolucją węgierską. W chwili przyjazdu Bema sytuacja wojsk węgierskich była bardzo ciężka. Rząd powstańczy, pod przewodnictwem Kossutha, mianował Bema dowódcą armii w Siedmiogrodzie. Gdy Bem objął dowództwo okazało się, że armia w Siedmiogrodzie składa się z ok. 7 tys. żołnierzy wyczerpanych długą walką, zdemoralizowanych klęskami, źle uzbrojonych. Przeciw niej stały wspaniałe wyposażone i znacznie przewyższające ją liczebnością oddziały austriackie. Ale Bem nie stracił ducha. Pośpiesznie zreorganizował armię, dokładnie opracował plan kampanii. Minęło kilkanaście dni i całe Węgry rozbrzmiewały wieściami o zwycięstwie, o całej serii zwycięstw, o pobiciu na głowę wojsk cesarskich. Siedmiogród był wolny.

Imię bohaterstwa generała polskiego dostaje się na usta wszystkich. Bem zdobywa sobie ogromną popularność wśród narodu węgierskiego. —

Narada racjonalizatorów

Centralny Zarząd Przemysłu Węglanego urządził w dniu 16 i 17.12 r. b. Ogólnopolską Naradę Racjonalizatorską wraz z wystawą usprawnień pracowniczych. Narada rozpoczęła się o godz. 10 w sali teatru „Melodram” przy ul. Traugutta 18.

W dniach: 16 i 17 bm. w świetlicy CZPO przy ul. Wólczańskiej 14/16 odbywać się będą Ogólnopolskie Obrady Racjonalizatorów w Przemyśle Odkrywczym.

Obrady rozpoczyna się 16 o godz. 9. Jednocześnie zostanie urządzona wystawa prac racjonalizatorskich. Na wystawie tej znajdzie się około 140 eksponatów.

2 DZIENNIK ŁÓDZKI nr 342 (1964)

Ejlen Bem — Niech żyje Bem — okrzyk ten rozbrzmiewa na całych Węgrzech. Rząd węgierski pragnie oddać Bemowi należne dowództwo. Machinacje zawistnych generałów i dyplomatyczne posunięcia polskich arystokratów przeciwdziałają temu. A tymczasem nad młodym państwem węgierskim gromadzą się chmury. „Żandarm Europy” — car rosyjski, widząc że jego austriacki sojusznik nie może sobie poradzić ze zwycięskimi Węgrami, obawiając się wybuchu powstania w Polsce, postanowił zgnieść powstanie na Węgrzech. 100-tysięczna armia carska, pod dowództwem Paskiewicza, zaatakowała Węgry.

W tej ciężkiej sytuacji, mimo przy-

gniatającej przewagi wroga, generał Bem nie stracił wiary w zwycięstwo. Ale zdradziecka polityka generała Gergoiego, który został dyktatorem po ustąpieniu Kossutha, przekreśliła plany Bema. Powstanie węgierskie zostało stłumione. Bohaterski generał emigrował do Turcji. Tam w roku 1850 zmarł w Aleppo, do ostatka nie rozstając się z myślą o walce za Polskę.

Imię generała Bema, żołnierza-patrioty, walczącego o wolność swego narodu i innych narodów przeciwko absolutyzmowi i reakcji, żyje w tradycjach rewolucyjnych walk ludów przeciwko tyranom.

(sl.)

Turner odsłania kulisy anglosaskiego wywiadu

(Dokończenie ze strony pierwszej)

we rozmowy z polskimi obywatelami często pozwalały zdobyć ważne materiały wywiadowcze, być może udzielił nawet i nieświadomie.

„Handel wymienny” materiałami wywiadowczymi

Jako dalszą metodę szpiegowską Turner podaje wymianę materiałów szpiegowskich z attaché innych państw.

„Jak już wspominałem — zeznaje Turner — istniała jak najściślejsza współpraca w dziedzinie wywiadu między attaché lotniczymi Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Współpraca wywiadowcza dotyczyła wszystkich attaché każdego rodzaju bronii — misji brytyjskich, amerykańskich i kanadyjskich. Każdemu z nich chodziło o to, żeby zebrać materiały szpiegowskie, dotyczące polskich zasobów

wojennych, dróg kolejowych, połączeń wodnych, lotnisk, urządzeń portowych itd.

Podział pracy szpiegowskiej

Osk. Turner stwierdza dalej: „Od czasu do czasu odbywały się konferencje, na których były omawiane metody zbierania informacji wywiadowczych i dokonywano podziału pracy. Na konferencjach tych Amerykanie zażeli dominujące stanowisko i narzucali zebranym swą wolę.

Wywiadowczą współpracę z francuskimi attaché wojskowymi Turner przedstawia następująco:

„Chociaż istniała współpraca wywiadu z francuskimi attaché wojskowymi i niektóre informacje wywiadowcze były dostarczane przez mjr Humm i mjr Douarre, jednakże ta wzajemna wymiana informacji miała charak-

Panna Truman i jej papa oraz „człowiek o ośmiu wrzodach”

Od dwóch lat podróżuje stale po Ameryce, z wytrwałością godną lepszej sprawy, pewna panna, która produkuje się wokalnie na dziesiątkach estrad, występując przed dziesiątkami mikrofonów, udzielając dziesiątków wywiadów prasowych.

Panna ta, obdarzona głosem więcej niż marnym, znęca się bezlitośnie nad uszami słuchaczy. Jej beztalencie jest zupełnie oczywiste. A pomimo to stoją przed nią otworem sceny największych teatrów, zapraszają ją gorliwie organizatorzy imprez muzycznych, nie bacząc na to, że sopran wspomnianej panny podobny jest do zgrzytu tępej pily.

Nie ma w tym żadnego paradoksu. Dzieje się tak po prostu dlatego, że nieludziona śpiewaczka, nazywa się Margaret Truman, że jest córką prezydenta USA. Mamy więc tu do czynienia ze sławą z gatunku sławy „meza Walasiewiczówny” — że sięgniemy do przedwojennej piosenki rewiowej.

Większość recenzentów muzycznych, którym miłe jest życie, dotychczas bądź to kadziła bez żenady pannę Truman, bądź też dyskretnie powstrzymywała się od oceny jej głosu — pily.

Dopiero przed kilku dniami znany krytyk muzyczny Hume zdobył się na odwagę, zamieszczając w „Washington Daily News” recenzję. Jeden z ustępów tej recenzji:

„Panna Truman wygląda bardzo ładnie na scenie, lecz głos jej pozostawia wiele do życzenia. Ma ona jednak jakiegoś śpiewaczka wielką zaletę. Koncerty jej są krótkie i słuchając jej śpiewu, człowiek się cieszy, że koncert szybko się skończy”.

Tej słusznej oceny nie mógł ścierpieć tata śpiewaczki, Harry Truman. Jak donosi Reuter, głową 150-milionowego państwa zareagowała na recenzję, listem do krytyka, w sposób odpowiadający ściśle charakterowi poczyną Truman na arenie międzynarodowej.

„Przeczytałem Pańską zawieszoną recenzję — pisze Truman w swym liście, którego pełny tekst nie został opublikowany. Są to wypociny starego faceta, który nigdy nie zaznał sukcesów. Jest Pan człowiekiem o ośmiu wrzodach — na posadzie, która daje Panu jeszcze cztery wrzody, a wszystkie te wrzody się Panu jątrzą” (Rysztokowe przekleństwo amerykańskie, które w oryginalnie brzmi: „an eight — ulcer man on a four — ulcer job, and all ulcers working”). Nie znamy się osobiście, ale gdybyśmy się kiedyś spotkali, to będzie Pan musiał sprokować sobie nowy nos, a ponieź — suspensorium, i zamówić miejsce w szpitalu na dłuższą kurację...”

Oto liście amerykańska, supernowoczesna metoda rozstrzygania sporów. Truman, dziedzic najpiękniejszych tradycji chicagowskich gangsterów, daje milionom jankesów jeszcze jeden świetny przykład, jak należy postępować w życiu politycznym, społecznym i prywatnym.

Dyskutować? Po co? Najlepiej od razu, bez dłuższych wstępów „rąbnąć gościa w kławiaturę” i sprawa załatwiona... taka mała „bombka atomowa” na użytek prywatny.

Jonathan Daniels, w swej biografii o Trumanie („the man of independence”) pisze, że w latach młodości Truman zażywał w całej okolicy ze swych uniejętności w „kastrowaniu wieprzów.”

Dziś, gdy zasiada on na stołcu prezydenckim, przydaje mu się ogromnie, jak widać, dawne doświadczenia, kiedy miał do czynienia z trzodą chlewną.

ST. R.

Wspaniały sukces zabrzańskich górników

KATOWICE, 11. 12. — O wspaniałym sukcesie donoszą górnicy Zabrzezańskich Zakładów Przemysłu Węglowego. Zrealizowali oni w dniu 11 bm. plan roczny 20 dni przed terminem zdobywając przodujące miejsce wśród wszystkich zjednoczeń polskiego przemysłu węglowego.

Systematycznie prowadzoną przez załogi Zabrzezańskich Zakładów walkę o Plan znamionowało wysokie przekraczanie zadań miesięcznych, podniesienie wydajności pracy oraz rozwój ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Załogi przekraczały

miesięczne zadania wydobywcze średnio o 9,2 proc., uzyskując równocześnie poważny wzrost wydajności, wyrażający się w listopadzie br., w porównaniu ze styczniem br., cyfrą 4,6 proc.

W efekcie wzrastającej inwencji twórczej górników — nowatorów wprowadzono w roku bieżącym na terenie kopalń podległych Zabrzezańskiemu Zakładowi P.W., 320 nowych pomysłów, które przyczyniły się do wygosparowania znacznych oszczędności.

Ziemia, gdzie nie nadchodzi noc Tajemnica lodów dalekiej Północy

RÓŻE TAJMYRU

Czerwiec. Z ziemi strzelają pędy roślin, zwanej siveria. Mieszkańcy północnego Tajmyru nazywają tę roślinę o dużych, żółtych kwiatach „Różą Tajmyru”. W tym roku siveria uległa kuszącemu słońcu i przedwcześnie wyszła na powierzchnię.

Na drugi dzień po dotarciu ekspedycji nad brzeg Rzeki Mamuta, zrywa się zawięta śnieżna Wicher szaleje przez całe dwa dni. Potem wszystko cichnie. Słońce nieśmiało zaczyna pokazywać się na wyblakłym niebie. Stada reniferów poczynają rozkopywać śnieg, szukając skromnego pożywienia. Powietrze nagle zapęnia się nieustannym gwarem kuropatów.

SZKIELET OLBRYZMA

Po wielu godzinach uciążliwego kopania ukazuje się olbrzymi kłód, następnie potężna czaszka. Praca wymaga niesłychanej ostrożności i umiejętności. Szkielet olbrzyma zakonserwowany jest w zamrażalniczych warstwach ziemi. Jedno nieopatrzne uderzenie kłofa może rozbić cenną zdobycz.

Z największą troskliwością badacze usuwają warstwy torfu, okalające kości. Powoli ukazują się kręgi szyi, następnie przednie nogi.

Czy szkielet jest cały? Czy może rzeka zabrała sobie jedną część? — Odpowiedź na dręczące pytania badacze będą mogli znaleźć dopiero po spłynięciu śniegu.

Nadchodzi krótkie lato polarne. Uczeń pracują wytrwale. Szkielet

mamuta odkopany. Znajdują się na wet resztki sierści, skóry, nawet mięsa. Kości i mięso zawija się w specjalny papier i następnie troskliwie układa w skrzyniach, specjalnie w tym celu skonstruowanych. Skrzynie wypełnia się trocinami.

Gdy nadlatują samoloty po cenne skrzynie już jest jesień. Mokradła pokrywa cienka warstwa lodu. Bekasy odlatują. Kuropaty polarne zamieniły szary strój letni na białe pióra zimowe. Dzięki gęsi gorliwie przygotowują się do odlotu, ale wydaje im się, że to jeszcze czas. Gdy jednak renifery pod przewodem woźdźdza stada wyruszają w drogę i dzięki gęsi odlatują.

Tundra samotnieje.

W LENINGRADZKIM INSTYTUCIE

Szkielet mamuta znajduje się obecnie w Instytucie Zoologicznym Leningradzkiej Akademii Nauk. Jest to najbardziej kompletny szkielet, jaki dotychczas odkryto. Po raz pierwszy naukowcy dokładnie zbadałi warstwy geologiczne, w których zawarty był kościoc mamuta. Równie skrupulatne badania przeprowadzono nad roślinnością obecną i nad dzisiejszym światem zwierzęcym. Ślady roślin i zwierząt dawniejszych, sięgających początku okresu czwartorzędowego (1,6 mil. lat temu) były przedmiotem drobiazgowych badań.

Badania warstw, odkrytych przy wykopywaniu mamuta, wykazały, że w czasów mamuta tworzenia się torfu było dużo szybsze niż obecnie to się dzieje na tundrze. Klimat był wówczas dużo cieplejszy.

A jak się przedstawia tajemnica zniknięcia mamuta? Wyjaśnienie tej zagadki dadzą niewątpliwie dalsze badania nad zebraniem materiałem.

Tłumaczył: TOL

Wybrali lepszą przyszłość

W połowie sierpnia tego roku zjawia się u sekretarza Partii w Ra-
wie Maz. — Józefa Gąsiora grupa
chłopów malarolnych.

— My wedle spółdzielni produk-
cyjnej. Chcemy gospodarować w
gromadzie — odezwał się onieśmie-
lony Marcin.

Jak myśleli, tak załatwili. Zupel-
nie w innym nastroju — pełni na-
dziei w nowe Jutro wracali z po-
wrotem do swej wioski. Już w głowie
42-letniego Henryka Jagielskiego
powstał konkretny plan organi-
zacji spółdzielni produkcyjnej. Trze-
ba było działać jak najszybciej.

— Jutro spotykamy się wszyscy
w moim mieszkaniu — rzucił towa-
rzyszom na pożegnanie.

Następnego dnia mała izba nie
mogła pomieścić rolników, przyby-
łych na zebranie, stanowiące prze-
łomowy etap w życiu mas chłop-
skich Nowego Miasta.

Pierwsza zabrała głos Helena Gó-
rzyńska. Mówiła spokojnie, akcen-
tując niektóre wyrazy. — Spółdziel-
ność produkcyjna, to dobrobyt dla
wszystkich. — Nie mogę przecież
myśleć o szczęściu, dostatkach, na mo-
ich 3 ha ziemi.

Z kolei 58-letni Marcin Zarychta
rozejrzał się po mieszkaniu, pod-
kreślił wazę i donośnym głosem po-
wiedział jednym tchem:

— Gospodarka wspólna stworzy
nam jak najlepsze warunki bytu.

Głosowania nie było. Wszyscy je-
dnogłośnie zgłosili swój akces do
spółdzielni produkcyjnej. Nazwa jej
nie nasuwała również żadnych trud-
ności. Słowo „Pokój” samo niemal
się nasunęło.

W mieszkaniu Jagielskiego radzi-
li jednak tylko ci, którzy świadomi
znaczenia przebudowy wsi polskiej,
pragną otworzyć przed nią perspek-
tywy wspólnego rozwoju. Za okna
mi, po domach bogaczy wiejskich
zbierali się kuliacy — element speku-
lacyjny, chcący nadal wyzyskiwać
biednego chłopca. Ich rola na wsi
jest każdemu znana. Przy każdej
okazji buntowali rolników, używali
różnych argumentów, aby przeszkó-
dzić powstaniu spółdzielni produk-
cyjnej. Te knowania spaliły na pa-
niewce.

Kwaśniewski, Kolsut, Dzikiewicz
i wielu innych chłopów podpisali
chętnie statut i deklarację, przyste-
pując ochotczo do pracy. 24 rodziny
od tej chwili stanowią nierozdziel-
ny blok.

Na dzień dobry

Ofiara pomyłki

— Antoś, cożes taki poturbo-
wany?

— Jestem ofiarą pomyłki.
Wczoraj wyszedłem późno w no-
cy z imieniem u Ambrożego. Nagle
widzę po świetłach że jadą dwa
motocykle. Wycerkulowałem więc
w sam środek, no i stało się.

— Co się stało?

— To nie były dwa motocykle
tylko jedno auto.

Z miesiąca na miesiąc po-
wstaje coraz więcej spółdziel-
ni produkcyjnych. Chłopi ro-
zumieją, że nie można w okre-
sie mechanizacji pracy trwać
w przestarzałych formach go-
spodarki indywidualnej. Ta
świadomość między innymi
przyczyniła się do zorganizowa-
nia rolniczego zespołu spół-
dzielczego w Nowym Mie-
ście, któremu nadano symbo-
liczną nazwę „Pokój”.

Z każdym dniem przez czyn-
ny udział w przebudowie wsi
— masy chłopów włączają
się do walki o pokój — o u-
wolnienie człowieka od gro-
zy wojennej.

ny kolektyw. Dzięki właśnie temu
akcja siewna i orka zimowa zostały
wykonane w 130 proc. Na rozleg-

Na apel Lucyny Maciejewskiej młodzież łódzka wstępuje w szeregi ZMP

W licznych zakładach przemysło-
wych naszego miasta odbywają się
masowe zebrania młodzieży, na
których młodzi robotnicy zapoznają
się z apelem Krajowej Rady Ak-
tywu Robotniczego w Warszawie
oraz Manifestem do Ludów Świata.
uchwalonym przez II Światowy
Kongres Obronców Pokoju. W dys-
kusjach podkreśla się wybitną rolę
młodzieży, która poprzez wzmo-
żoną produkcję i pogłębianie pozio-
mu ideologicznego wnosi swój czyn-

nych, bo 133 ha liczących polach, co
raz częściej zjawiały się traktory,
będące prawdziwym przyjacielem
mieszkańców wsi.

Spółdzielnia „Pokój” z dnia na
dzień zmienia swe oblicze. Na wio-
sne 1951 r. przystąpi się do grun-
townych remontów domów miesz-
kalnych i budynków gospodarczych.
Hodowla krów mlecznych — warzy-
wnictwo, sadownictwo przyniosą po-
ważne dochody. Piekarnia mecha-
niczna dostarczać będzie dużo chle-
ba. Nie zabraknie go dla nikogo.
Przewodniczący spółdzielni, Henryk
Jagielski, zadowolony jest z dotych-
czasowych osiągnięć.

— Spółdzielczość na wsi, to dobro
byt, oświata i kultura — mówi.

Równocześnie, jakby na poparcie
jego słów, z głośnika radiowego pły-
ną dźwięki dziańskiego mazura.

H. B.

Zofia Ankiewicz

Radosny wiersz

Wiem dobrze: radar, kosmos, wiem, że „postępu lata”,
Doceniam telewizję i filmy „zapachowe”...
...Szeleści mi w kieszeni kwit za pierwszą ratę
I dziś przyniosłam wreszcie do domu radio nowe.

Nie umiem, choćbym chciała, stłumić radości krzyku,
Bo śliczne... bo brązowe... naprawdę samo gra...!
Zarzućcie mi może, że tak się cieszy dzikus,
Nieprawda! Dzikus wół, by skrzynka była pełna!

Piętrzy się moc problemów: jak ładniej... Na tle ścian?
Czy może na tle okna, bo w oknie są kaktusy?
Na biurku? Na stoliku? Na półce przy tapczanie?
Czy serwetkę na skrzynkę...? Czy skrzynkę na obrusie...?

Naciskam czarny guzik: skrzynka się światłem śmieje
I zaraz do pokoju przybywa świat na wiec;
Czajkowski... jazz (nie lubię) „gwar nagły, co się dzieje?”
Proste: Bułgaria z Polską rozgrywa właśnie mecz.

— „Obład” nowy sprawunek — brzmi któreś przykazanie;
Próżno koledzy w knajpie tykają smacznie ślinę,
Bo kiedy usłyszałam „e-mol” na fortepianie,
Łzami wielkiego szczęścia „oblałam” nową skrzynkę.

Listy do Redakcji

Przyłączyć światło

Mieszkamy w Łęczycy przy ul.
Aleja 3 Maja nr 7. Jesienią bieżą-
cego roku Zarząd Miejski w Łęczycy
przystąpił do remontu dwóch mie-
szkań. Wówczas to na polecenie Za-
rządu Miejskiego pracownik Zjed-
noczenia Energetycznego Okręgu
Łódzkiego odciął dopływ prądu do
całej nieruchomości. Już minął mie-
siąc od zakończenia remontu (zalo-
żono dach) i nie ma kto przyłączyć
naszej nieruchomości do sieci elek-
trycznej. Na interwencję mieszkań-
ców pracownicy ZEOŁ z uśmiechem
odpowiadają, że „my tylko na to
czekaliśmy” i stawiają warunek

przerobienia instalacji we wszyst-
kich mieszkaniach (nawet w tych,
w których nie było remontu).

Pragniemy zapytać Z. E. O. Ł.
czy nie mógł on wysunąć takiej pro-
pozycji w okresie letnim, kiedy
prawie nie potrzebowaliśmy świa-
ła. Jednocześnie zaznaczamy, że w
naszym domu mieszka około 12 ro-
dzin robotniczych, w tym synowie
robotników, którzy przygotowują
się do „matury” oraz do egzaminów
na Uniwersytecie i światło dla nich
jest niezbędne.

(10 podpisów)

Braki Biblioteki Uniwersyteckiej

Biblioteka Uniwersytecka jest b. do-
brze zorganizowana ale...
Dość dawno już ukazał się w sprzeda-
ży 10 numer „Myśli Współczesnej” po-
święcony zagadnieniom literatury i sztuki.
W Bibliotece Uniwersyteckiej znaj-
duje się on dopiero od kilku dni.

Niektóre pisma przychodzą do czytel-
ni czasopism zbyt późno, albo w ogóle
nie przychodzą. Nie wiem, jak przedsta-
wia się sprawa innych pism, ale z pism-
kami poświęconymi literaturze jest coś
nie w porządku. Wpisywałem dwukrot-
nie do tzw. „Książki życzeń” uwagę że-

by regularnie wykładano do użytku czy-
telników pisma literackie jak: „Zna-
mia”, „Nowy Mów”, „Zwiewda”, „Au-
bau”, „Sinn und Form” — ale bez skut-
ku. Kto zawinił? P. P. „Ruch”, czy per-
sonel biblioteki?

Podobnie przedstawia się sprawa z nu-
merem tegorocznego „Pamiętnika Lite-
rackiego”, który w kioskach był, ale w
Bibliotece Uniwersyteckiej dotychczas
go nie ma. A nie każdy student może
sobie pozwolić na kupowanie ważnej-
szych pism literackich.

D. M.

»Handlowe« chwyty

W dniu 6.12. 1950 r. udałam się do skle-
pu ob. Kłenskiego przy ul. Wschodniej
86 i poprosiłam o ocet. Sprzedająca ob.
Włoczyńska powiedziała: „Po wszystkim
to chodzi, pani do spółdzielni, a jak w
spółdzielni nie ma octu to przychodzi pa-
ni do mnie. Mam ocet, ale pani nie sprze-
dam”.

Pokazała mi przy tym butelkę
octu.

Czy postępowanie ob. Włoczyńskiej jest
właściwe. Może odpowiednie władze za-
interesują się tą sprawą, gdyż podobną
postawę zajęła w stosunku do mnie ob.
Włoczyńska już kilkakrotnie.

K. M.

Instytucje wyjaśniają

ZORGANIZOWAĆ KOMITET

W odpowiedzi na notatkę prasową pt.:
„O przystanek kolejowy Moszczenica-
Cegielnia”, zamieszczoną w „Dz. Ł.” z
dnia 13.10.50 r., Dyrekcja Okręgowa Ko-
lei Państwowych w Łodzi wyjaśnia, że
zgodnie z obowiązującymi przepisami o
otwieraniu i zamykaniu przystanków
osobowych, w sprawie przystanku Wi-
nien wystąpić do Dyrekcji PKP Kom-

itet Budowy, skład którego stanowiliby
przedstawiciele zainteresowanej ludności.
Ponieważ do tej pory nie było wystąpie-
nia zainteresowanych, sprawa ta nie mo-
że być przez Dyrekcję Kolei rozpatrywana
na.

Jednocześnie nadmieniam, że wszel-
kie koszty, związane z budową przystan-
ków, ponoszą zainteresowani, kolej ho-
wiem na ten cel funduszy nie posiada.

Śladem naszych interwencji

DROGĘ WYSZLAKOWANO

W odpowiedzi na list pt. „Uroczą uli-
ca” druk w „Dz. Ł.” z dn. 3.12. 1950 r.
dotyczący drogi łączącej przystanek
tramwajowy „Kurak” ze stacją kolejową
Zgierz — Prezydium Miejskiej Rady
Narodowej — Wydział Gospodarki Ko-
munalnej i Mieszkaniowej w Zgierzu ko-
munikuje:

Omawiana droga (wydeptana przez
przygodnych przechodniów) nie jest u-
widoczniła w przestrzennym planie
miasta i dlatego może być skierowana
w innym kierunku po opracowaniu pla-

nu przez Zakład Osiedli Robotniczych.
Prezydium MRN jednak, biorąc pod
uwagę, że jest ona uczęszczana przez lu-
dzi zdających tak na pociąg jak i do
pracy, wyszłakowało wspomnianą drogę
i z dniem 25.11. 1950 r. oddało ją do
użytku.

ZAPYTUJEMY!!!

Dzień dobry Centr. Handl. Przem. Cera-
micznego nie wyjasnił zagadki naszego
miasta z dnia 31.11. br.? Pisaliśmy w
niej o braku w sprzedaży czajniczeków
do parzenia esencji.

UWAGA!

PODRECZNIKI SZKOLNE I KSIĄŻKI POMOOCNICZE

dla szkół podstawowych, zawodowych, licealnych sprzedawane są
bez ograniczeń (do wyczerpania nakładów)

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

»DOMU KSIĄŻKI«

A. KOPIAJEWA

(51)

Miłość doktora Arżanowa

Tłumaczyła
Zofia Łapicka

— A ty chodzisz już zupełnie bez szcudła? — pytał
trzęciego.

— W jakim stanie cię tu przywieźli? — pamiętał
sam, co prawda, historię chorego, ale chciał, żeby usły-
szała ją również Olga.

— Przywieźli mnie tu na noszach. Nie mogłem ru-
szać ani ręką, ani nogą. W domu robili różne rzeczy:
gorące okłady, masaże, nacierania, a okazuje się, że to
wszystko pochodziło z wnętrza.

— Ten należy do niedowiarłów — rzekł Iwan. —
Nie chciał w żaden sposób pić mego odwaru. Uważał,
że to zbyt mało skomplikowane lekarstwo.

Olga przypominała sobie opinię Pawy, która zawsze
wiedziała wszystko z czyichś opowiadań: mówiła, że
zastosowanie cedrowego odwaru odbija się ujemnie na
sercu i nerkach.

„A czy sam skorbut nie niszczy straszliwie serca? —
pomyślała Olga. — Czy nie niszczy całego organizmu?
To po prostu głupie gadanie ludzi, którzy zawsze stają
okoniem przeciwko każdej nowości”.

I znów uderzyło ją nieprzyjemnie to, że zamiast cie-
szyć się po prostu z mężem, dyskutuje i przekonuje
sama siebie.

57

— Zaczynam się tu dusić, panie Platoni! — ode-
zwał się nieoczekiwanie doktor do Łogunowa.

Siedzieli obaj w poczekalni komitetu rejonowego
i palili, odpoczywając po awanturze, którą zrobił. Sko-
robogatow. Łogunowowi dostało się za propozycję urzą-
dzenia w kopalni centralnego systemu odwadniającego
i za niedostateczne wykorzystanie istniejących urzą-
dzeń; Arżanowowi zrobił długi i mądry wykład na te-
mat jego występu w miejscowej gazecie, w artykule
o popularnych chorobach. Mówił, że niby to on, Arża-
now, sieje panikę wśród miejscowej ludności i „idzie
na rękę wrogom narodu, szerząc bzdurne i szkodliwe
bajki”.

— Chciałem wskazać źródło chorób i unieszkodliwić
je — tłumaczył doktor z ponurą miną. — Stanowczo
zbyt mało zwracamy uwagi na profilaktykę, na zapo-
bieganie chorobom. A zamazywanie prawdy i nada-
wanie fałszywego blasku rzeczywistości nigdy do ni-
czego dobrego nie doprowadzi — zamilkł nagle, ude-
rzony własną myślą... Coś przykrego przeleciało mu
przez głowę, ale zanim zdążył sobie tę myśl uzmysło-
wić, Skorobogatow zaczął już obstrzał.

— Jesteście komunistą i powinniście przede wszyst-
kim liczyć się z partyjnym kierownictwem — mówił
patrząc swymi nieruchomymi oczami. Do wszystkich
członków partii zwracał się per „ty”, ale z Arżanowem
jakoś mu to nie szło. Łysina, która powiększała jesz-
cze i tak już duża, czerwona, ogorzała od wiatru twarz,
stała się purpurowa ze złości. — Chcecie zostać boha-
terem narodowym! — rzekł jadowicie, nawiązując do
ogromnej popularności, jaką cieszył się doktor u Jaku-
tów i Łamutów.

— Bohaterem może być tylko ten, kto wykazuje się
doniosłymi czynami, a nie ten, kto w tym celu umniej-
sza wszystkich dokoła — zamilkł zaciskając cienie
wargi i udając, że nie widzi przykrzości malusieńkiej
na twarzy doktora. Nagle krzyknął cicho, fałsetem: —
Jako sekretarz komitetu rejonowego uprzedzam, że te
wszystkie ideologiczne kawały mogą być przez nas od-
powiednio zpromowane i oświetlone... Wyciągnijmy
wreszcie odpowiedzialnie wnioski na drodze organizacyj-
nej...

— Przecież pracuję... — rzekł doktor przygnębiony
i oburzony. — Pracuję nie ze strachu, ale z wewnętrz-
nego przekonania...

— Wszyscy pracujemy — przerwał Skorobogatow —
i wszyscy z przekonania. To nasz obowiązek i nie ma
się czym chwalić! Każdy pracuje, jak tylko może. Prze-
baczam wam wiele — dodał czyniąc widocznie aluzję
do przerwanej ciąży. — Przebaczam wam jako dobre-
mu specjalście. Ale jeżeli chcecie nadbudowywać na
swojej pracy jeszcze jakąś specjalną, własną politykę,
to, to już raczej tracić czymś nieprzyjemnym. Nieprzy-
jemnym dla was... przede wszystkim.

„Czego się do mnie przycepił?” — myślał Arżanow.
Wychodząc z gabinetu Skorobogatowa, wpadł w
drzwiach na Platona Łogunowa. Napadła go gwałtowna
chęć, by porozmawiać i poradzić się tego człowieka.
Usiadł na kanapie na korytarzu i długo, wytrwale
czekał.

Łogunow wyszedł bardzo zdenerwowany. Zdziwił
się na widok doktora:

— Pan jeszcze tutaj?

— Tak, czekałem na pana. Dostało się panu? —
spytał doktor zniżając głos.

— Nawalił mi porządnie, ale bez sensu — odpowie-
dział Łogunow, podniecony jeszcze sprzeczką ze Sko-
robogatowem. — Ktoś mu coś nagał... Sam nie ma po-
jęcia o sprawach technicznych...

— Po co ma się znać! — odrzekł doktor z goryczą. —
Specjaliści pracują, a on się z nimi kłóci.

— Uważa, że to jest jedyne zadanie sekretarza —
rzekł Łogunow i uśmiechnął się smutno. — Besztać,
łajać, udzielać nagany. Byłem u niego kilka dni temu,
wchodzę, a w gabinecie nadymione aż szaro! „Co to —
pytam — siedzisz jak we mgłę...?” „Dzisiaj — po-
wiada — była u mnie walka byków...”

— Sam jest bykiem — burknął ponuro doktor. —
Byk i to jeszcze zamrożony.

— Jak? — spytał Łogunow. — Dlaczego zamrożony?
Popatrzyli na siebie i nagle wyobraźli sobie dużą,
czerwoną twarz Skorobogatowa, nieruchome okrągłe
oczy i... na korytarzu dał się słyszeć taki wybuch śmie-
chu, że otworzyły się drzwi gabinetów i ukazały się
zdziwione, oburzone, a nawet przestraszone twarze
urzędników.

(d. c. n.)

Zostało zaledwie kilkanaście dni...

Pierwszy rok Planu 6-letniego dobiega już końca. Klasa robotnicza Polski toczy zacięty i ofiarny bój o terminowe wykonanie Planu i jego przekroczenie. Ze wszystkich zakątków kraju wielką falą płyną chwalebne meldunki o wykonaniu Planu w poszczególnych gałęziach przemysłu, branżach i zakładach produkcyjnych. Do sukcesów tych przyczyniła się pomoc gospodarza Związku Radzieckiego i przenoszenie na nasz grunt radzieckich doświadczeń. Przy czynili się do nich wzrost uświadamienia załóg robotniczych, wspaniały rozwój współzawodnictwa i racjonalizatorstwa oraz realizacja zobowiązań podejmowanych przez masy pracujące Polski ku czci 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obróbców Pokoju.

Pomyślnie wykonywał Plan kluczowe dla naszej gospodarki gałęzie przemysłu. O wykonaniu Planu zameldowało już wiele kopalń, które dziś dają krajowi ponadplanowe tony węgla. Plan roczny wykonywał już wiele hut. Zwycięsko zrealizowały Plan przemysły: chemiczny, elektro-

techniczny, papierniczy i maszyn rolniczych. O wykonaniu Planu zameldowały już liczne załogi budowlanych, stoczniowców, kolejarzy, marynarzy, ogień uspołecznionego handlu itp.

Podobnie jest i w przemyśle lekkim. Sukcesem wykonania planu szczytują się przemysły odzieżowe, skórzanym, rolny i spożywczy. Plan wykonywało także wiele fabryk włókienniczych.

Są jednakże i takie gałęzie przemysłu, które opóźniają wykonanie Planu. Dzieje się to dlatego, że pewne resorty przemysłu nie potrafiły rozwinąć w pełni boju o wykonanie Planu, nie zrozumiały, że Plan — jak to określił Józef Stalin — jest dyrektywą działania. Oto, jak Stalin tłumaczy czym jest Plan:

„Plany nasze, to nie są plany — prognozy, nie plany — domysły, lecz plany — dyrektywy, które są obowiązujące dla organów kierowniczych i które określają kierunek naszego rozwoju gospodarczego w przyszłości w skali całego kraju”.

Przykładem niedostatecznego zrozumienia zadań Planu, niedostatecz-

nie bojowego i operatywnego jego realizowania — jest przemysł bawełniany.

Oto jak w związku z zanotowanym osłabieniem efektów produkcyjnych w przemyśle bawełnianym ocenia wytworzoną sytuację „Trybuna Ludu” z dn. 7 bm.

„W resortie przemysłu lekkiego ogólna planowania i kontroli dopuściły do napiętej sytuacji w bawełnicy. CZPB nie umiał wykorzystać twórczej inicjatywy naszych włókniarzy, nie umiał planować śmiało i bojowo. Konstrukcja planów operacyjnych CZPB była wyliczana na wynikiach osiągniętych w poprzednich kwartałach. Na skutek takiego oportunistycznego planowania ujemne wyniki II kwartału były podstawą do opracowania planu na III kwartał i w ten sposób bawełnica „zgubiła” Plan państwowy, plan, który jest przecież prawem”.

Ocena ta jest słuszna i trafna. I dzisiaj, gdy do końca pierwszego roku naszej Sześciolatki pozostaje zaledwie kilkanaście dni, wszystkie załogi zakładów przemysłu bawełnianego, ich kierownictwa i organizacje muszą wyteńczyć wszystkie siły i porwać każdego tkacza do wzmoczenia swego wysiłku produkcyjnego, do wykonania ambitnego i bojowego zadania — terminowego zrealizowania rocznego Planu zakładu.

Potężnym echem w całym kraju ostatnio odbił się apel załogi ZPB im. Szymańskiego w Łodzi, która wezwała wszystkie zakłady przemysłu bawełnianego w Polsce do stu procentowego wykonania baz i współzawodnictwa o tytuł przodującego zakładu pod względem wydajności pracy.

Przykładem dla wszystkich zakładów przemysłu bawełnianego musi być także wielki sukces ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi, które jako pierwsze wykonały już przedterminowo swój plan roczny. Jeżeli ten przykład bojowego i ofiarnego wysiłku podziała mobilizująco na wszystkie załogi opóźniających się jeszcze z wykonaniem Planu — to możemy być pewni zwycięskiego meldunku o wykonaniu Planu od wszystkich naszych tkaczy.

Drewniakówna i Bereżyński wystąpią dziś w Filharmonii

Dziś o godz. 19,30 w sali Państwowego Filharmonii wystąpią Maria Drewniakówna i Jan Bereżyński.

Maria Drewniakówna (sopran dramatyczny), która po raz pierwszy wystąpi w Łodzi, powróciła właśnie z podróży z zagranicy. Odniosła ona pełny sukces na występach w ZSRR, Czechosłowacji i Bułgarii.

W programie, z którym wystąpi Drewniakówna, znajdują się pieśni Rachmaninowa, Albeniza, Szymanowskiego i Brahmsa. Akompaniuje Jerzy Lefeld. Profesor Jan Bereżyński wykona na fortepianie utwory: Brahmsa, Liszta, Schuberta i innych.

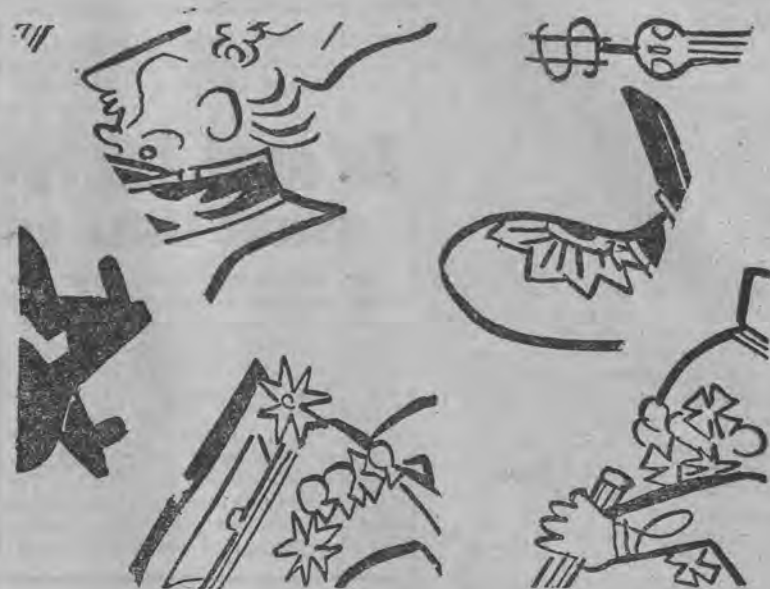
Konkurs Gwiazdkowy

Nasz trwający od 3 dni Konkurs Gwiazdkowy wzbudził wśród Czytelników rekordowe wręcz powodzenie. Na prośby tych, którzy spóźnili się i nie śledzili konkursu od pierwszego dnia, powtarzamy dziś dwa pierwsze obrazki konkursowe oraz zamieszczamy trzeci kolejny. Przypominamy również warunki konkursu. Do nadchodzącej niedzieli włącznie zamieszczać będziemy pocztowe rysunki satyryczne K. Grusa, przedstawiające galerię podżegaczy wojennych.

Zadaniem uczestników konkursu będzie wyciąć codziennie poszczególne elementy rysunku i złożyć je tak, by otrzymać właściwą całość. Następnie należy złożone elementy nakleić na kawałek papieru, odgadnąć, kogo rysunek przedstawia i wpisać to pod rysunkiem.

Po zakończeniu konkursu wszystkie sklejone 8 rysunków należy przesać do Redakcji „Dziennika Łódzkiego” (Łódź, ul. Piotrkowska 96) w kopercie opatrzonej napisem „Konkurs Gwiazdkowy” oraz nazwiskiem i dokładnym adresem DO DNIA 22 GRUDNIA BR. Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość kopert z rozwiązaniem konkursu.

OBRAZEK KONKURSOWY nr 1



Kto to jest? Zdradził socjalizm, sprzedał się za amerykańskie dolary i korzysta dziś z tzw. pomocy marshallowskiej, ale i to mu nie pomoże...

OBRAZEK KONKURSOWY nr 2



Znacie go? Jeszcze wciąż wydaje mu się, że swoim cygarem potrafi podpalić cały świat.

OBRAZEK KONKURSOWY nr 3



Kto to taki? Straszy ludzi atomową bombą, a sam drży przed małym ptaszkiem — gołębiem pokoju.

Stypendia dyplomowe

Według zarządzenia Ministerstwa Zdrowia, absolwenci Akademii Medycznej w Łodzi, którzy uzyskali prawo do absolutorium po dniu 15 maja 1950 r., mogą ubiegać się o stypendia dyplomowe. Winni oni:

- 1) wnieść podanie o przyznanie stypendium w terminie do 15.12 br.,
- 2) załączyć wypełniony kwestionariusz, który otrzymać można w Zrzeszeniu Studentów Polskich — Łódź, Kiłkińskiego 43,
- 3) załączyć opinię organizacji młodzieżowej lub społecznej, jeśli kandydat do takiej organizacji należy.

Aktyw wiejski ZMP

Dziś w sali przy ul. Kopernika 8 o godz. 9 odbędzie się wojewódzka narada aktywów wiejskiego ZMP. Obrady toczyć się będą wokół pracy ZMP na odcinku wsi.

RZECZ zalezioną zwróć do **M.O.I.**
zgubioną zgłoś do **M.O.I.**

Znakomity Teatr Ukraiński im. Iwana Franko przybywa do Łodzi

Kilka dni temu prasa doniosła o przyjeździe Kijowskiego Państwowego Akademickiego Ukraińskiego Teatru Dramatycznego im. Iwana Franko, który w ramach Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej objeżdżać ma większe miasta Polski. Dziś z przyjemnością możemy zakomunikować czytelnikom, iż Ukraiński Teatr Dramatyczny odznaczony orderem Lenina przybywa na 3-dniowe występy do Łodzi.

Przedstawienia Ukraińskiego Teatru odbędą się w dniach 15, 16 i 17 grudnia 1950 r. w Sali Teatru im. Jaracza.

Teatr wystawi kilka sztuk, z których pierwszą będzie „Kalinowy Gaj” A. Korniejczuka, w reżyserii Inat Jura, ludowego artysty ZSRR i laureata nagrody Stalinowskiej.

Organizacja występów Ukraińskiego Teatru zajmuje się „ARTOS”.

Konkurs Gwiazdkowy „Dziennika Łódzkiego”

100 nagród 100

1. Rower
2. Radio
3. Patefon i 5 płyt
4. Wieczne pióro
5. Pilka do siatkówki
6. „Pan Tadeusz” (wydanie jubileuszowe)
7. Portfel skórzany
8. Plan 6-letni Warszawy
9. Album Galerii Tretiakowskiej
10. Lampa na biurko
11. Komplet świeczek elektrycznych na choinkę
12. Komplet do ping-ponga
13. Szachy

14. Album do fotografii
15. Łyżwy
16. Sanki
17. Żelazko elektryczne
18. Prenumerata „Dziennika Łódzkiego” — 5 prenumerat
19. Komplet dzieł A. Mickiewicza
20. Szalik wełniany
21. —30, 10 oryginalnych rysunków satyrycznych Kazimierza Grusa
31. —100, 70 nagród książkowych, Szezegół obok.

Otoczone, rozbite, ścigane...

„Krasnaja Zwiezda” — organ Ministerstwa Spraw Wojskowych ZSRR zamieścił przegląd działań wojennych w Korei pt. „Kłeska armii amerykańskiej w Korei”.

Omawiając przebieg szeroko rozreklamowanej w swoim czasie przez Mac Arthura generalnej ofensywy wojsk interwencji podjętej 24 listopada br. dziennik pisze: Już następnego dnia tj 25 listopada br. ofensywa Amerykanów została powstrzymana na środkowym odcinku frontu oraz na prawym skrzydle. Brak rozstrzygnięcia i niedoczekanie się Armii Ludowej spowodowały, że Mac Arthur poniósł haniebną klęskę. Ofensywa podjęta przez Amerykanów 24 listopada trwała zaledwie 2 doby tj. do chwili, gdy Armia Ludowa wraz z ochotnikami chińskimi przeszła zdecydowanie do kontr-offensywy.

Armia Ludowa rozpoczęła kontruderzenie 26 listopada br. o świcie. Jednostki koreańskiej Armii Ludowej i ochotnicy chińscy, którzy po gwałtownym uderzeniu wbiły klin w bojowy szlak wroga, zdezerżonizowali jego łączność i kontynuowali natarcie. O sile tego uderzenia świadczy fakt, że w ciągu kilku dni dowództwo amerykańskie nie mogło zorientować się co się stało z 7 i 8 dywizją południowo-koreańską, gdzie się one znajdują i jaki jest ich stan. Opór tych obu dywizji został przełamany przez nacierającą wojska Armii Ludowej i ochotników chińskich i niedobitki dywizji w nieładzie cofały się na południe.

Operacja związana z przełamaniem frontu na odcinku Tokczon

i Jonwon została zakończona 27 listopada. W ślad za czołowymi oddziałami koreańskiej Armii Ludowej, które dokonały wyłomu w szranki bojowym wroga, do walki rzucone zostały dalsze jednostki w celu rozszerzenia działań ofensywnych. Jednostki te rozszerzyły wyłom, okrążyły nieprzyjaciela i zagroziły okrzykiem jednostkom amerykańskim i lisymanowskim znajdującym się w tym rejonie. Po kilku nowych kontruderzeniach Armii Ludowej oraz ochotników chińskich wojska nieprzyjacielskie zaczęły się pospiesznie cofać na południe.

W ten sposób — pisze „Krasnaja Zwiezda” — Armia Ludowa wraz z ochotnikami chińskimi w wyniku potężnego kontruderzenia na całej linii frontu sprowadziła do zera wszystkie sukcesy osiągnięte przez wojska amerykańskie. Ofensywa Amerykanów została wstrzymana. Nieprzyjacieli przeszedł do obrony, lecz Armia Ludowa uniemożliwiła interwentom umocnienie się na nowych liniach i przełamując front rozwinęła kontr-offensywę na wszystkich odcinkach. Armia Ludowa i ochotnicy chińscy ścigając nieprzyjaciela, zadając mu ciosy na skrzydłach, przecinając linie komunikacyjne, dokonując wypadów na drogach odwrotu jednostek nieprzyjacielskich — zdobyli stworzyć kilka kotłów. Armia Ludowa otoczyła jednostki amerykańskie w rejonie miasta Mosan, w odległości 8 mil na południe od Jonwon.

Na wschodnim froncie jednostki koreańskiej Armii Ludowej oraz ochotnicy chińscy w rezultacie skutecznego manewru otoczyli pierw-

szą amerykańską dywizję piechoty morskiej, a także jednostki 7 amerykańskiej dywizji piechoty. Jednostki 10 korpusu amerykańskiego zostały całkowicie otoczone i odcięte od głównych sił. W rejonie Tokczon otoczona została tzw. „ochotnicza” brygada Turków. W walkach brygada ta, która początkowo liczyła około 5.000 oficerów i żołnierzy została prawie całkowicie zniszczona.

Kontr-offensywa wojsk północnokoreańskich i ochotników chińskich do tego stopnia zaskoczyła interwenty Amerykańskich, że Mac Arthur wezwał do siebie do Tokio dowódcę wojsk amerykańskich w północno-wschodniej Korei gen. Almonda oraz dowódcę 8 armii amerykańskiej gen. Walicera, ażeby omówić wytworzoną sytuację i natychmiast podjąć niezbędne kroki. Jednakże ani uchwały powzięte na tej naradzie, ani próby poczynione przez dowództwo amerykańskie w celu zahamowania ofensywy Armii Ludowej przez rzućcie do boju rezerw, nie dały pożądanego dla interwenty skutków. Jednostki Armii Ludowej i ochotnicy chińscy rozwijając ofensywę posuwają się pomyślnie naprzód.

Z komunikatów naczelnego dowództwa Armii Ludowej oraz licznych informacji korespondentów dzienników zagranicznych wynika, że jednostki 8 armii amerykańskiej cofają się w nieładzie na południe, pod ciosami koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich. Obecnie koreańska Armia Ludowa i ochotnicy chińscy ścigają cofające się wojska amerykańskie i południowokoreańskie na całym froncie.

Dzień wczorajski bokserzy czechosłowaccy wykorzystali na zwiedzanie miasta i fabryk włókienniczych. Mię-

dzy innymi byli oni gośćmi koła sportowego przy zakładach im. F. Dzierżyńskiego, a następnie zwiedzili zło-bek dziecięcy przy tych zakładach. Tam bawili, a raczej bawili się z dziećmi najdłużej. Swoją niewatpliwą ta-lentem do tego rodzaju zabawy zdradził przede wszystkim Torma. Z nim dzie-ci czuli się najweselsiej.

Czechosłowacy otrzymali w prezen-cie od koła sportowego przy zakła-dach im. Dzierżyńskiego piękne swetry. Na swetrach tych nad napisem „Pokoje” widnieją gołab.

Wczoraj bokserzy czechosłowaccy opuścili Łódź, udając się do Krakowa, gdzie jutro nasza odmłodzona reprezentacja rozegra z nimi drugie spotkanie.

Skład reprezentacji tej został usta-lony w sposób następujący: Aniela, Szaliński, Matloch, Luks, Krawczyk, Paliński, Kraus, Drapała.

List Prezydenta Bieruta do sportowców polskich

Aktywiści sportowi, którzy zebra-li się niedawno w Warszawie na Centralnej Akademii Sportowej z okazji „Miesiąca Pogłębiania Przy-jaźni Polsko-Radzieckiej” wystoso-wali do Prezydenta Bieruta pismo, w którym w imieniu wielotysięcznej rzeszy sportowców polskich wy-razili wdzięczność za troskliwą opie-kę nad masowym ruchem sporto-wym.

W liście tym aktywiści sportowi zwrócili się do Prezydenta R. P. z prośbą o przyjęcie pierwszej hono-rowej odznaki „Sprawy do Pracy i Obrony”.

„Przyjęcie przez Ciebie odznaki — pi-sali przedstawiciele rzeszy sportowców — uczyni ją zaszczytnym odznaczeniem dla sportowców polskich, zmobilizuje mło-

dzień do masowego zdawania norm na odznakę, pomnoży jej wysiłki w produk-cji i nauce dla wzmocnienia gospodarki i obronności naszej Ludowej Ojczyzny.

W odpowiedzi Prezydent Bolesław Bierut nadesłał do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej pismo treści następującej:

„Dziękując za wręczoną mi odzna-kę honorową „Sprawy do Pracy i Obrony”, przesyłam gorące pozdro-wienia sportowcom polskim.

Umasowienie sportu, objęcie wy-chowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwła-szcza młodzieży — stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonywania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na Jego dro-dze do nowego życia, do wzmocnie-nia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej.

Władze państwowe Polski Ludowej w pełni doceniają znaczenie ruchu sportowego i będą otaczały go na-leżną troską i opieką.

Zycząc serdecznie sportowcom pol-skim, by na swym ważnym odcinku działalności dążyli do przekształcenia Polski w kraj zdrowych, mocnych i radosnych ludzi, zdolnych do wy-tężonej i ofiarnej pracy dla naszej ludowej Ojczyzny, dla zabezpiecze-nia i utrwalenia pokoju”.

Z meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja



Od lewej: Torma (Cz.) sprawdza rękawice tuż przed pojedynkiem z Koleczyńskim. Na drugim zdjęciu widzimy już, jak silny był cios Tormy, dosłownie w pierwszych sekundach walki, skoro Koleczyński znalazł się na deskach i odpoczywał do „sześciu”. Trzecie kolejne zdjęcie przedstawia Kudziaka (P) i Jarosa (Cz.) w zwarcu. Czwarte — Frydrycha, który zapoznał się z deskami w chwili, gdy zamierzano uderzyć już w gong.

Koleczyński i Szymura nie mają jeszcze następców

Gdy zabrzmiął gong kończący ostatnią walkę meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja, rozpoczęły się namiętne dyskusje.

Zastanawiano się, czy istotnie jeste-my od Czechosłowaków o tyle lepsi jak wskazuje na to wynik spotkania. Zasta-nawiano się nad tym czy skład na Cze-chosłowację był dobrze zestawiony, czy nie należało przeprowadzić pewnych ko-rekt i jeszcze bardziej odmłodzić całko-wicie drużynę.

— Gdyby zamiast Kolki i Szymury wy-stapili młodzi pięściarze, na przykład Paliński i Wicorek, to możebyśmy wy-grali jeszcze wyżej — słyszało się nie-odosobnione zdania.

Młodzi wygrali swoje walki, a tylko Koleczyński i Szymura stracili punkty, na ich zwycięstwa trudno już liczyć — takie były głosy po niedzielnym meczu.

Głosy te nie pozbawione są słuszności. Bezsprzecznie należy stawiać na młodzież, należy pięściarom młodego pokolenia stworzyć jak najwięcej okazji do zmie-rzenia sił z przeciwnikami zagranicznymi reprezentującymi wysoką klasę.

Ale czy naprawdę trzeba już defini-tywnie rezygnować z doświadczonych rutynowanych bokserów starszego poko-lenia, czy należy ich zupełnie wyeliminować z kadry reprezentacyjnej?

Takie postawienie sprawy byłoby zgo-ła niesłuszne. Przecież Koleczyński i Szy-mura są nadal najlepszymi, albo prawie naj-lepszymi w swych kategoriach, odnoszą bezapelacyjne zwycięstwa nad krajowymi rywalami, a dzięki rutynie i doświadcze-niu potrafią lepiej stawić czoła zagranicznym pięściarzom. Wielkie doświad-

czenie zastępuje im czasami szybkość, refleks, wyrównuje różnicę lat dzielącą ich od przeciwników. Kompleks respek-tu przed sławą zagraniczną nie kępuje ich ruchów w tym stopniu w jakim ob-serwujemy to u nowicjuszy na arenie międzynarodowej.

W poprzednich latach zdarzało się nie-jednokrotnie, że do reprezentacji powo-ływano młodych niedoświadczonych pię-sciarzy i ci przegrywali bardzo wysoko z przeciwnikami, którym w zasadzie klasą i umiejętnością niewiele ustę-powali. Po nieudanych debiucie następ-o wało u młodego pięściarza załamanie, obniżka formy, gasną zapal do treningów. Dlatego to trzeba bardzo uważnie i o-strożnie wprowadzać młodych mistrzów

pięści na wielką arenę sportową.

Tego samego zdania jest trener pol-skich pięściarzy Feliks Sztam.

— Z usług Koleczyńskiego i Szymury skorzystaliśmy jeszcze niejednokrotnie. Na pięściarzy o klasie Tormy czy Pappa, trzeba wystawiać zawsze pięściarzy o wielkiej rutynie, bo młody talent czują-cy jeszcze zbyt wielki respekt przed sławnymi mistrzami może się podczas walki załamać, może się zniechęcić do boksu. A przed tym musimy młode ta-lenty bronić wszelkimi siłami. Odmia-dzanie drużyny reprezentacyjnej jest szkodliwym i potrzebne, ale musi być prze-prowadzane ostrożnie z namysłem i pla-nowo.

Jerzy Zmaralik

Wiejscy zapaśnicy groźnym przeciwnikiem

Przed niedzielnym meczem zapaśni-czym o wejście do I Ligi pomiędzy EKS „Włókniarz” a LZS „Imielin” w oko-licie Łódzkiej nie panowały zbyt optymi-styczne nastroje. Mistrz Polski w wadze ciężkiej Gliński, który opiekuje się włókniarzami, lecz sam nie może jeszcze walczyć, gdyż nie wyliczył się z odnie-sionych kontuzji, oświadczył nam kilka dni przed zawodami że zespół Ludowej Zespołu Sportowego z Imielina, to poważny przeciwnik dysponujący gwa-łtą w waga ciężkiej dobrymi zawod-nikami. I nie omylił się, tak było w isto-tle, goście zdobyli przedwcześnie w trzech najcięższych wagach trzy punkty, w re-zultacie uzyskali upragniony remis 4:4.

Z ciężkiego terenu łódzkiego wywieźli jeden punkt. Punkt tym ważniejszy, że zdobyty na leaderze tabeli, najpoważ-niejszym kandydacie na awans do I Li-gi. Niestety publiczność łódzka nie zdała

przedwcześnie egzaminu, ciągłe okrzyki z widowni dość trywialnego charakteru, nieprzejmne uwagi pod adresem zawod-ników, nie wystawiają dobrego świadec-twa młodym sportowcom łódzkim.

Z drużyny łódzian wyróżnić należy: Kauca, Klemberga i Kubatę Jana, z drużyny Imielina Kozłowskiego i Wybrańca. A oto wyniki techniczne (na pierw-szym miejscu zapaśnicy EKS Włókniarz):

W wadze muszej Balwicki będąc bardzie agresywny wypunktował Starezy-nowskiego.

W wadze koguciej Kauca wygrał w 9 min. 30 sek. przez dyskwalifikację Siu-pi. Siupa uderzył Kauca rozmyślnie za co sędzia odesłał go do rogu maty.

W wadze półkoguciej Klemberg będąc sam w przymusowym parterze przetrze-miał przez bark położył w 11 min. 48 sek. na łopatkę Golaszczyka.

W wadze lekkiej Zurecki został uzna-

ny za pokonanego w 4 min. 50 sek. przez Wybrańca, choć naszym zdaniem nie leżał on na łopatkach.

W wadze półśredniej Kubat Jan przy-gwoździł do maty Małacharka w 13 min. 15 sek. przetrzymawszy go za sto-sowanie błyskawicznego klucza.

W wadze średniej Rasala przegrał na punkty z Kasperczykiem po odniesieniu ciężkiej kontuzji na dwie minuty przed końcem walki.

W wadze półciężkiej Kubat Mieczysław przegrał w 3 min. 20 sek. z Piel-szczem, gdyż lekarz nie dopuścił go do dal-szej walki z powodu złamania kości śródreżca.

W wadze ciężkiej Tajlon przegrał w 3 min. z Kozłowskim przetrzymawszy przez ramie.

Sędziował na macie Wierciński (Byd-goszcz). Widzów około 1000.

ZB. SKB.

ZŁOTA SERIA LITERATURY
ROSYJSKIEJ

Aleksander Kuprin
UTWORY WYBRANE
Tom I

str. 297 zł 8.40

Anna Seghers
SIÓDMY KRZYŻ
Powieść

str. 407 zł 15.—

Lorinc Koval
ZIEMIA... CHLEB... WOLNOŚĆ
str. 393 zł 12.—

BIBLIOTEKA TRZYZŁOTOWA
I. Riaboklacz
MAKSYM Z KOŁCHOZU
„ZORZA”

str. 207 zł 3.—

Jerzy Korcek
TRZY SPOTKANIA

str. 93 zł 3.50

Kazimierz Wroczyński
WSPOMNIENIA
O STEFANIE JARACZU

str. 160 zł 8.—

Aleksander Popowski
W IMIĘ CZŁOWIEKA

str. 97 zł 3.—

Aleksander Popowski
NATCHNIENI BADACZE

str. 221 zł 5.40

F. T. Konstantinow
BULGARIA NA DRODZE
DO SOCJALIZMU

str. 267 zł 6.80

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Bolesław Leśmian
KLECHDY SEZAMOWE
Ilustracje E. Różańskiej

str. 225 zł 14.40

SŁOWNIKI PODRĘCZNE
„CZYTELNIKA”

Tadeusz Grzebieliński

SŁOWNIK
ANGIELSKO-POLSKI

str. 506 zł 12.—

»CZYTELNIK«

Pracownicy poszukiwani:

Powroźników zatrudni Spółdzielnia telefon: 215-38

Rutynowa sekretarke, piszącą biegle na maszynie pod dyktando, zatrudni zaraz Dy-rekcja Targowisk Miejskich (Piotrkowska 110, parter, parter). Zgłoszenia osobiste od 9 do 11 ze świadectwami. (k 484)

Inżynierów architektów, techników budo-wanych, techników mechaników, techników elektryków, techników młynarskich przyjmą natychmiast Polskie Zakłady Żywnościowe — Okręg Opole, z siedz. w Brzegu, ul. Mleczna 16. Warunki mieszkaniowe i płacy do omó-wienia. (k 421)

Technik-Chemik (Ka) Włókienniczo-Farbiar-ski lub starszy laborant (ka) z praktyką w la-boratorium fabrycznym poszukiwany pilnie. Zgłoszenia do Wydziału Personalnego Zakła-dów Przemysłu Jedwabniczego im. Gen. Wa-leriana Wróblewskiego Łódź, ul. Hipotečna 7/9. (k 470)

SŁA BIUROWA — potrzebna natychmiast. Oferty Nr 5476. (k 473)

Ogłoszenia drobne

Dr MARKIEWICZ Gu-Dr HORECKI choroby ryczne specjalista wene-żołądka, kiszec, ryczne skórne, ul. Piotr-Narutowicza 35. kowska 109/6. Tel. 138-52. nr 206-99. (k38)

Dr MIKOŁAJ BORNSTEIN choroby kobiece, akusze-ria, Traugutta 9.

Dr PIWICKI wewnętrz-ne (płuca, serce) Piotrkowska 35

Dr BILIŃSKI choroby serca — powrót. 11-14, Legionów 3. (k 247)

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, pło-wo (zaburzenia) — Piotrkowska 14. czwarto-siódma (k25)

Dr ZAURMAN — specja-lista: skórne, weneryczne 8-10 4-6 Naruto-wicza 2 (k24)

Dr BALICKA specjalista: skórne, weneryczne 5-7, Sienkiewicza 52. (k41)

Dr PIETRASZKIEWICZ specjalista chorób uszu, nosa, gardła, 12-13, 15-16 Sienkiewicza 73 (k50)

Dr KOZYŃSKI, specjalista chorób kobiecych, aku-szerki Przyjmuje: godzi-ny 8-6. Piotrkowska 33

Dr JADWIGA ANFORO-WICZ — skórne, wene-ryczne, kobiece 1-6, ul. Próchnika 6 (k48)

Dr BIBERGAL, specja-lista skórne, weneryczne 4-8 Piotrkowska 134 — tel. 259-98 (k20)

KUPNO I SPRZEDAŻ

PIÓRA WIECZNA kupu-je się nawet polowane — Stalina 6. (k43)

POPULARNY skład me-bli ponownie otwarty Stanisław Gabala, Próch-nika 4

RADIOAPARATY — fo-toparaty, kinosparaty, motorki, każda radiowa lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje, zamieniam, ul. Gdańska 17 — Księżniak. Tel. 169-55.

SPRZEDAŁ streptomycy-nę (gramówki) i dywan Zachodnia 36 m. 4.

SPRZEDAŁ streptomycy-nę, szafę i maszynę. No-wotki 25, m. 44.

SPRZEDAŁ streptomycy-nę. Próchnika 16a, m. 14, front, 1 piętro.

STREPTOMYCYNĘ gra-mówki sprzedam, tele-fon 281-19 godz. 8-11 i 19-22.

MERCEDES V 170 i liczn-iki sprzedam, Chojny, Gościńska 26.

SPRZEDAŁ sypialnię ne-wa, jasną Pogonowskie-go 45-28 w podwórzu.

SPRZEDAŁ kredens, stół pokojowy, łóżka nowocze-sne. Dofazd 1 i 15 kiero-nek Doły, Zródlowa 6.

PIANINO krykowe do-bry stan sprzedam, Koś-ciuszki 11-15.

URZĄDZENIE gabinetu dentystrycznego sprzedam Armii Ludowej 27, front I piętro, lekarz-dent. — godz. 18-21.

KILIM 370x3 sprzedam — Sienkiewicza 20/4, lewa oficyna.

PROJEKTOR „Agfa” Mo-vektor 16 mm sprzedam, tel. 124-46 godz. 13-14.

KUPIMY igły „dziewiar-skie” raszlowe nr 18 i 20 bez ujawnienia dostawcy Spółdzielnia tel.: 215-38.

STREPTOMYCYNĘ sprze-dam tanio. Al. 1 Maja 73 m. 34.

SPRZEDAŁ Pas i strep-tomycynę ul. Flata 20, m. 2, tel. 198-28 wewn. 4 (kolej obwodowa)

DOMEK, ogródek sprze-dam. Mieszkanie będzie. Oferty „Przy tramwaju” Dziennik.

NAUKA I WYCHOW

KURSY kroju, modelo-wania, szycia ubrań dam-skich, dziecięcych naj-nowszym systemem IPR. Zapisy Nawrot 32.

UWAGA KSIĘGOWI! Roz-poczynamy kurs księgo-wości. Wiadomość sekre-tariat kursów, Zerom-skiego 74/76 godz. 16-20.

LOKALE

POSZUKUJE pokoju sio-sra z bratem najche-tniej w śródmieściu. Ofer-tę pod „Szybko”.

PRZYJMUJE ucznia na mie-szkanie. Krawiecka 18, godz. 16.

POSZUKUJE sklepu lub pó-l z pokojkiem. Zgłosze-nia, Zgłerska 93, m. 12.

ZGUBIŁ

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

UNIEWAŻNIA się „okrag-lą pieczęć urzędową Cen-tralnej Poradni dla mło-dzieży i młodzieńców”.

W dniu 9.12. 1950 r. zasnął w Bogu, prze-żywszy lat 59

ś. t. p.

Zygmunt Długoszewski

„DŁUGOLETNY PRACOWNIK PKP.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 12.12. 1950 r. o godz. 15 z kaplicy szpitala im. Nor-berta Barlickiego, przy ul. Narutowicza 96, na cmentarz katolicki na Dołach.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają WSPÓŁPRACOWNICY

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

ZGUBIONO książeczkę wojskową WKU Łódź, na zwłok Jach Józef, ur. 9.8.1924 r.

KRONIKA

WAZNE TELEFONY:
Komenda Miejska M.O. 258-80
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44
Straż Pożarna 117-11
Miejski Ośrodek Informacji 159-15

Dyżury aptek

Dalszej nocy dyżurują apteki:
Apt. Społ. Nr 99 (Limanowskiego 1),
Czernek (Piotrkowska 193),
Pastorowa (Lagiewnicka 120),
Pawłowski (Piotrkowska 307),
Rychter (Narutowicza 42),
Rembiński (Gdańska 90),
Szymański (Armii Czerwonej 8),
Szalenderbach (Srebrzyńska 67),
Steckel (Piotrkowska 25).

Apteka U. S. Al. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego nr 34) — nieczynny.
PAŃSTWOWY TEATR IM. SŁ. JARACZA (ul. Jaracza 27/29) — o godz. 19 — „Wielkość trzech królów”.
PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 31) — o godz. 19.15 „Obcy cień”. Wszelkie bilety wyprzedane.
TEATR ZIMOWY „OSA” (Traugutta 1) — o godz. 19.30 „Złote niedole” z gośc. wyst. J. Węgrzyńska.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUT-NIA” (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19.15 „Słobodny wiatr”.
PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO” (ul. Kopernika nr 16) — o godzinie 17 „Pan Tom buduje dom”.
PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 162) — o godzinie 17 „Samba i lew”.
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — nieczynny.

KINA

ADRIA (ul. Stalina 1) — dla młodzieży — „Podróż Gullivera” — godz. 16, 18, 20.
BAJKA (ul. Franciszkańska nr 31) — nieczynne z powodu remontu.
BALTYK (ul. Narutowicza 20) — „Młost nieujarzmione” — godzina 17, 19, 21; dozw. od lat 7.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 47/50: P.K.F. Nr 50/50 „Przyjaźń”, „Naród radziecki głosi że pokój”, „Głos radziecki” — godz. 15, 16, 17, 18, 20.
HEL (ul. Legionów 2) — Kino nieczynne z powodu remontu.
MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Powrót Lassie” — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.
POLONIA (ul. Piotrkowska nr 67) — „Śmiali ludzie” — godzina 17, 19, 21; dozw. od lat 7.
PRZEDWIOSNIE (ul. Żeromskiego 74) — „Wesoły jarmark” — godz. 17.30, 20; dozw. od lat 12.
REKORD (Rzgowska 2) — „Hrabia Monte Christo” I seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — „Upadek Berlina” II seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.
ROMA (ul. Rzgowska 64) — „Bitwa stalingradzka” — II seria — godzina 18, 20; dozw. od lat 12.
STYLÓWY (ul. Kilińskiego nr 123) — „Parada nartowców” — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.
SWIT (Balucki Rynek) — „Ostatni etap” — godz. 17.30, 20; dozw. od lat 14.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Upadek Berlina” II seria — godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 7.
WISŁA (ul. Daszyńskiego nr 1) — „Młost nieujarzmione” — godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 7.
WŁOCHY (ul. Próchnika nr 16) — „Śmiali ludzie” — godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 7.
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) — „Młost nieujarzmione” — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7.
ZACHETA (Zgierska 26) — „Upadek Berlina” I seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Dumny meldunek: Wykonaliśmy

Kiedy kierownicze tkalni — Helenie Gudasowej zadałem pytanie, co pomogło do przedterminowego wykonania planu w tkalnictwie surowej i gotowej w Zakładach Przemysłu Włókiennego im. Łukasiewskiego, odpowiedź jej była krótka: zobowiązania długofalowe.

Ale o tych zobowiązaniach Gudasowa mówiła długo. Padły przy tym nazwiska korabielników: Szymański, Morawy, Nowaka i Bakalarczyka, padło nazwisko ZMP-ówki Urszuli Kaluskiej, racjonalizatora — Józefa Kowalczyka i wielu, wielu innych.

Albo weźcie np. zobowiązania nasze go oddziału przygotowawczego — mówiła Gudasowa. Ze 154 kg przędzy wybrakowanej nadesłanej z innych zakładów zobowiązano się wyprodukować dobrą przędzę. No i słowa dotrzymało. Zaoszczędziliśmy w ten sposób 11.910 zł i wykonaliśmy do dnia 24.10 br. nowe ilości wysokogatunkowego materiału.

Dzięki tym właśnie zobowiązaniom plan produkcji tkanin gotowych wykonany został już w dniu 27 listopada, a tkanin surowych — w ub. sobotę, tzn. 9 bm.

Drobna, siwowłosa kobieta o młodej jeszcze twarzy — to Bronisława Rokoszewska, której zespół już trzy razy we współzawodnictwie międzyzakładowym uzyskał palmę pierwszeństwa. Rokoszewska mówiąc o wykonaniu planu ożywia się.

Odczyt

w Sądzie Najwyższym

Zakładowa Organizacja Związkowa Sądu Najwyższego w Łodzi uprzejmie zaprasza, że w dniu 13 grudnia 1950 r. o godz. 19 w gmachu Sądu Najwyższego w Łodzi — ul. Piotrkowska nr 151, odbędzie się odczyt sędziów Sądu Najwyższego Mieczysława Szerera pod tytułem: „Dramat sądowy Oskara Wilde’a”.

Zebrania i odczyty

DZIS
— W lokalu Stowarzyszenia Inż. i Techników (Piotrkowska 135), o godz. 19 — odczyt A. Gutta pt. — „Aerodynamika trzepaków bawelny”.
— W Ośrodku Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza), o godz. 19.15 dyskusja na temat: „Czy obraz Łodzi w „Ziemie obiecanej” Wł. Reymonta jest prawdziwy?”. Dyskusję prowadzi: J. Miller i M. Ochociński.

RADIO

WTOREK, 12 grudnia
11.50 „Głos młodych” 11.57 Sygn. i Hejnał 12.04 Dziennik 12.15 Utwory fortepianowe 12.50 Aud. dla wsi. 12.45 Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Godzianowie pracujący — rep. 13.25 Program 13.30 Aud. szk. dla klas I—II 13.50 „U nas i na świecie” 14.10 Pog. dla kursów partyjnych i stopnia 14.30 Audycja szk. dla kl. lic. 14.50 Koncert w wyk. Zespołu Wierpich 15.30 Aud. dla świętych dziecięcych 15.50 Utwory kompozytorów czeskich 16.15 Przegl. prasy literackiej 16.20 „Co warto przeczytać” 16.30 Popularna muz. symf. 16.45 Aktualności łódzkie 16.55 Komunikaty 17.00 Dziennik 17.45 Aud. dla młodzieży 18.00 Aud. dla młodych radioamatorów 18.10 „W naszej świetlicy” 18.30 „Bawelna w Ulub” — tel. 18.40 Kwadrans pieśni masowych 18.55 Program lok. na jutro 19.00 „Wszelchnia Radiowa” 19.20 Pieśń masowa 19.40 Lekcja jez. rosyjsk. 20.00 Dziennik 20.30 Koncert symf. 21.30 Muz. i aktualności 22.00 Aud. rozrywk. 22.25 Muz. tan. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 „Rozmowy muzyczne” 23.55 Program na jutro.

DO CZYTELNIKÓW PRASY RADZIECKIEJ

BIURO ZAGRANICZNE P. P. K. „RUCH” w WARSZAWIE

PLAC TRZECH KRZYŻY nr 16 — zawiadania

ZE ZOSTAŁO ZAKOŃCZONE PRZYJMOWANIE ZAMÓWIEŃ NA DZIENNIKI I CZASOPISMA RADZIECKIE NA I KWARTAŁ 1951 ROKU.

Jednocześnie nadmieniamy, że w dalszym ciągu wszystkie placówki P. P. K. „RUCH”, agencje i urzędy pocztowe, oddziały Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki oraz księgarnie „Domu Książki”, PRZYJMUJĄ ZGŁOSZENIA NA PRENUMERATĘ CZASOPISM RADZIECKICH NA II I DALSZE KWARTAŁY 1951 ROKU.

— Nauczyłam się pracować w Związku Radzieckim, gdzie od 1939 do 1946 roku razem z Gudasową pracowałam jako tkaczka w zakładach włókienniczych w Nowych Gorkach. Byłyśmy tam przedownicami pracy. Obecnie uzyskaną w ZSRR praktykę służymy naszym koleżankom i kolegom. Nie ma u nas bumelantów, a dyscypliny pracy przestrzegamy wszyscy, bo wiemy, że pracujemy dla siebie. 33 rocznicę Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Pokoju postanowiliśmy uczcić przedterminowym wykonaniem planu. I udało nam się — dodaje z dumą.

Niemniej dumna i zadowolona jest Józefa Bakalarczykowa.

— Dużo znaczy współpraca, jaka istnieje w naszych zakładach między Radą Zakładową, POP i Dyrekcją. A my, tkaczki staramy się, aby pracować szybko i dobrze. Jeśli chodzi o mnie, to wykonuję przeciętnie od 105 do 108 proc. bazy. Każda z nas

zależy sobie sprawę z tego, co znaczy przedterminowe wykonanie planu i to mobilizuje jeszcze bardziej załogę do zwiększenia wysiłków.

W Zakładach im. Łukasiewskiego zmieniła się ostatnio dyrekcja. Na dyrektora naczelnego awansował dotychczasowy kierownik tkalni E. Dębiński, dyrektorem technicznym mianowano B. Klareckiego, dawnego majstra salowego, a kierownictwo tkalni objęła H. Gudasowa. Dyrekcja żyje produkcją i sprawami zakładu, a to wpływa również na osiąganie coraz lepszych wyników pracy.

— Pamiętam — powiedział do mnie jeden z członków Rady Zakładowej, kiedy wychodziłam z zakładów — jak w ostatnich tygodniach grudnia zeszłego roku pracowaliśmy w niedzielę i święta, aby tylko wykonać plan. A w tym roku dzięki dobrej organizacji pracy i wysiłkom całej załogi należymy do tych, którzy plan przekraczają. (Kas)

Państwo przejmuje opiekę nad inwalidami

Prezydium Rządu powzięło na ostatnim posiedzeniu uchwałę, mającą na celu zapewnienie racjonalnej i właściwej opieki nad inwalidami wojennymi i wojskowymi.

Na podstawie uchwały, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przejmie dom opieki w Dusznikach oraz internat i bursy dla inwalidów, prowadzić będzie akcję szkolenia oraz akcję pomocy doraźnej dla inwalidów. Ten sam resort obejmie opiekę zamkniętą, (domy opieki i zakłady specjalne) inwalidów i wdów samotnych, które kwalifikują się do umieszczenia w tych zakładach.

W miejsce legitymacji kolejowych wydawanych dotychczas przez Związek Inwalidów, poszczególne Prezydium Rad Narodowych wydawać będą inwalidom legitymacje, upoważniające do nabywania ulgowych biletów kolejowych i tramwajowych.

Uchwała zleca resortom gospodarczym zwiększenie zatrudnienia inwalidów w zawodach i czynnościach dla nich dostępnych oraz zabezpieczenie odpowiednich warunków bytowych (przysługujących mieszkańca pracowniczego itp.).

Prezydium Rządu zleca również ministrowi Pracy i Opieki Społecznej porozumienie się z Centralną Radą Związków Zawodowych, m.in., w sprawie wzmocnienia opieki Związków Zawodowych nad zatrudnionymi inwalidami oraz w celu zapewnienia zatrudnionym inwalidom czasów wypoczynkowych i leczniczych — odpowiednio do ich zasług w produkcji, przy szczególnym uwzględnieniu stanu zdrowia.

Mały felieton

Łódź na trzeźwo

Walczyć z alkoholizmem. A jakże, naturalnie, oczywiście. Zarządzenie. Przeciś. Kontrola. Popyt — popytem, a spożycie alkoholu mniejsze. Mniej „zalanych w pestkę”, więcej trzeźwych. Tak przynajmniej stwierdzają wszyscy i każdy z osobna, a pomiędzy nimi i ja osobiście.

Łódzkie zakłady gastronomiczne w niedzielę i święta, aż promieniują tą właśnie trzeźwością. Mili i serdecznie roześmiani konsumenci piją bowiem tylko na trzeźwo i tylko wodę sodową, tudzież lemoniadkę i inne owocowo-witaminowe cięćkuszki.

A że czasem na stoliku, tak w kacie, tak pod oknem, jak i na środku lokalu pojawi się apetyczny śledzik w oliwie, śledzik w śmietance, śledzik na kanapce, to proszę państwa tylko dla dekoracji, tylko dla przypomnienia, że jednak...

Lecz oto mile i serdecznie roześmiane towarzystwo wstaje od stolika z lekką balansującą nogami. Rozlegają się, ni stąd ni zowąd, znajome

srebrne dzwoneczki... Taki dźwięk może wydawać z siebie tylko pusta monopolówka, którą ktoś potrafił koniuszkiem buciuka.

Niezgrabiasz! Tak, zawiany niezgrabiasz! Bo — powiedzcie — po kiego diabła zaraz wszyscy muszą wiedzieć, że tak obśluga zakładów gastronomicznych, jak i serdecznie roześmiani konsumenci odstawiają „lipną” walkę z alkoholizmem! I poci, jeśli nie dostrzeżę wzroku, nie wyzuczę węża, budzić wśród wszedłobylskich z akcezy zmysł słuchu? SŁAWMOND

Notatnik Łódzki

* **PRZEDSZKOLE, CZY NIE?** Płasko więc, jedno z przedmieść Łodzi, jak twierdzi jego mieszkańcy, jest dzielnicą upośledzoną. Kobiety pracujące pragną od dawna, by otwarto tam przedszkole. Obecnie remontuje się na Płaskowcu od powiedni na ten cel lokal. Niestety, tamta nieszczęśliwa, że lokal ten nie jest przeznaczony na przedszkole. Czy naprawdę?

* **NIELUDZKI WOZNICA.** Jest nim Kazimierz Jabłoński, zamieszkały przy ul. Kongresowej 54. W ub. sobotę dnia 9.12 br. był nieludzką parą swoich koni, które nie mogły uciągnąć pod górę (z ul. Zgierskiej do Starego Rynku) wozu, załadowanego 5 tonami węgla. Woznicą winno się zainteresować Tow. Opieki nad Zwierzętami.

* **POCHWAŁA STOŁÓWKI.** Jakiej? Uruchomionej dla studentów przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Przez kogo? Przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Dlaczego? Bo obłady są smaczne i pożywne. Więcej takich stołówek.

* **PONIEDZIAŁKI FOTOFILMOWE.** Organizuje je klub świetlicowy MHD. Na wieczornych fotofilmowych wyświetla się przy pomocy epidiaskopu fotografie dobre, złe i przeciętne. Po prelekcji na temat następuje dyskusja. Dla amatorów, szczególnie początkujących, poniedziałki fotofilmowe są dobrą szkołą.

* **ZAGADKA NASZEGO MIASTA** (129) Jak długo jeszcze Łódź czekać będzie na obiecane tablice ogłoszeniowe, które pozwolą zlikwidować naklejanie ogłoszeń na murach domów?

Sprawa dla

„Lilipucie” i inne problemy

Pewien pan, który bardzo dużo wozuje — służbowo — po Polsce wyraził pogląd, że najlepiej zorganizowane uspołecznione lokale gastronomiczne ma Toruń. A potem Łódź. Ucieszył nas bardzo ten sąd — bo każdy z nas choruje troszkę na tak zw. ambicjonalizm dzielnicowy. Dla sprawdzenia jednak tego orzeczenia — odbyliśmy króciutką przechadzkę po lokalach łódzkich. Tak in cognito. Oto błyskawiczne sprawozdanie z wizji lokalnej.

Owszem, zgadzamy się z sądem wojazującego pana: organizacja dobra. Tylko należy tutaj dodać, że organizacja schematyczna, czyli ogólna. W Łodzi powstają coraz to nowe lokale, powstają nawet w oddalonych od śródmieścia dzielnicach miasta. Znacząco to, że zapal i inicjatywa jest — brak tylko... wykonania. I to w drobnych, ale ważnych sprawach.

Przykład: Przed kilkoma dniami otwarto nowy bar pod nazwą „Liliput” przy ul. Obrońców Stalingradu. Jednak zapomniano o kilku drobniaczkach. Nie ma wieszaków na palta, nie ustawiono stolików — tarasują one wejście. Nie ma solniczek, kelnerzy otwierają butelki oczywiście z winem czy portem... „widelcami”, gdyż nie ma korkociągów. Bufet nie ma musztardy ani chrzanu lub tym podobnych przypraw. Nawet kelner nie ma białego kitla. Chędogo lecz ubogo wyposażono ten młodziutki uspołeczniony bar.

A w takim „Solniu” — prawie zawsze można zobaczyć brudne obrusy. Kitle kelnerów też nie promienią śnieżną bielą. W Gospodzie Ludowej (d. „Tivoli”) — bądź co bądź lokal mający pretensje do reprezentacyjnego — podają barszczyk czy żurek w kubkach bez ucha. Finał jest taki, że często zawartość kubków „ładuje” na obrusy lub ubrania gości.

A taki drobiaz jak serwetki papierowe. Prawie wszędzie są one cięte z tak grubego papieru — że można nimi skaleczyć wargi. Formą podania niektórych potraw popularnych pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

„Jak cię widzą, tak cię piszą” — drogie Łódzkie Zakłady Gastronomiczne i PSS-esie! Przeprowadźcie kontrolę, usuniecie drobne niedociągnięcia, oszlifujcie zewnętrzny wygląd lokali, a wtedy na pewno pobijemy Toruń.

A wy mili i ciężko pracujący kelnerzy — uśmiechnijcie się od czasu do czasu — bo nieraz wydaje nam się, że jedząc obiad popularny jesteście my na stygłym pogrzebowej. W zamian za to otrzymacie serdeczny uśmiech dziękczynny, od ludzi takiej samej pracy jak i wy. Z uśmiechem łatwiej jest pokonywać trudności dnia codziennego. (Ja)

B U D U J E M Y

(16)



— Boguś, gdzie te oskardy? — zawołał wpadając do magazynu Dionizy. — Myśleliśmy już, że się utopił. A ty tymczasem sobie tutaj pogawędkę uczinasz.
— Nie bądźcie, kolego, znów takim nadgorliwcem — wtrącił się Zótko. — Roboty nie żącam...
— Dowiedzenia, panie Bogusławie — że znał Zótko w chwilę potem Bogusław.

Niech pan wpadnie do mnie dziś koło szóstej, to pogadamy.
— Boguś, o szóstej mamy zebranie ZMP — przypomniał Dionizy.
— W takim razie zaraz po zebraniu. A może uda się panu zwać przed kołcem...
Wybory władz kół ZMP odbyły się na świętym powietrzu. Sterty cegieł i

desek oraz dzwigające się w górę mury stanowiły dla zebrania wspaniałe tło. Zielone mundury junackie i opalone twarze jaśniały w słońcu. Nie mówilo się rozklekło, każde słowo natomiast miało tu swój sens i wagę.
Jeden tylko Boguś oczekiwał z niecierpliwością końca. Przypomniała mu się nie zajac...

rada Zótko i począł dyskretnie odsuwać się za sterne cegły. Już — już ucieczka miała mu się udać, gdy poczuł na ramieniu nagle czyjąś rękę i usłyszał szept Dionizygo:
— Nic z tego, bracie. Do pana magazynu idźmy.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ W PŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATĘ

W Y D A W C A :
Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik”.
Redakcja i administracja: Łódź,
Piotrkowska 96, tel. 217-82 209-02,
204-75 — Dział sportowy 208-85.
Dział Miejski 114-32 — Dział Ko-
respondentów 207-18 — Dział Ogło-
szeń 123-33 — Wieczorem od go-
dziny 17.00 telefon Redakcji tylko
114-32 Sportowy 208-85

Redakcja rękopisów nie zwraca za-
treść i terminy ogłoszeń nie bierze
odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódz-
kiego” przyjmuje PPK „RUCH”
Łódź, ul. Piotrkowska nr 61, tele-
fon 180-74. Nr konta PKO VII-567.
Prenumerata miesięczna 4 zł 5 gr.

Redaguje
KOLEGIUM REDAKCYJNE